

POLSKA ZACHODNIA

ILUSTROWANY TYGODNIK DLA WSZYSTKICH

ROK III

POZNAŃ, KWIECIEŃ 1947 R.



NR 17 (90)

Wicepremier Gomułka: Odpowiadamy ofenzywą pracy

Wielkie manifestacje w Szczecinie i Gorzowie — Cały kraj manifestował w okresie „Tygodnia Ziem Zachodnich“

Po zorganizowanych w dniu 13 bm. przez Polski Związek Zachodni uroczystościach Tygodnia Ziem Zachodnich, które miały specjalnie wspierać przebieg w Poznaniu, Olsztynie, Wrocławiu i Łodzi, odbyły się na zakończenie Tygodnia, wielkie manifestacje w Szczecinie i Gorzowie. Zaszczycił je swoją obecnością wicepremier i minister Ziem Odzyskanych Władysław Gomułka.

SZCZECIN WITA WŁODARZĄ ZIEM ODZYSKANYCH

Przyjazd wicepremiera Gomułki, wywołał w Szczecinie olbrzymie poruszenie, tym bardziej, że wicepremier w mieście tym bawił po raz pierwszy. Wszystkie gmachy i domy prywatne były bogato udekorowane flagami, zielenią, transparentami itp. Przy pięknej, słonecznej pogodzie już od rana przeciągały ulicami delegacje partii politycznych i organizacji, udających się ze sztandarami na punkt zborny przed gmachem Zarządu Miejskiego, skąd wyruszyły samochodami na lotnisko, celem przywitania dostojnego gościa. Na lotnisku stawili się również: przybyli już poprzednio z Warszawy wiceminister Ziem Odzyskanych ob. Czajkowski, przedstawiciele władz miejscowych z wojewodą Borkowskim na czele, oraz sekretarz generalny P. Z. Z. dr Pilichowski.

Po przywitaniu wicepremiera, który nadleciał krótko przed godziną 12-tą, główne uroczystości odbyły się popołudniu.

KILKUDZIESIĘCIOTYSIĘCZNY TŁUM SŁUCHA SŁÓW WICEPREMIERA

Na długo przed godziną 16-tą, na którą naznaczono wielką manifestację na placu Niezłomnych, przed gmachem Zarządu Miejskiego, zebrały się tłumy mieszkańców Szczecina, oraz bliższych i dalszych okolic. Z wielkiego gmachu zwieszały się chorągwie. A nad portalem widniało olbrzymich rozmiarów Rodło, a pod nim, nad samym wejściem, Biały Orzeł oraz godło P. Z. Z. Krótko po godz. 16-tej przyjechał wicepremier z przedstawicielami władz i udał się do małej sali na I piętrze, skąd za chwilę miał przemówić.

Słowo powitalne wygłosił prezes Okręgu Szczecińskiego wojewoda Borkowicz, po czym na balkon wyszedł ob. wicepremier.

„USCHNIE KAŻDA RĘKA NIEMIECKA, KTÓRA BY PRÓBOWAŁA ZMIENIĆ NASZE GRANICE ZACHODNIE

Ziemie Odzyskane — mówią wicepremier Gomułka m. in. — stanowią niezbędny warunek naszego istnienia. Prawo do nich nadała nam historia i obecna rzeczywistość. Należy o tym pamiętać, że z trzech historycznych wrogów naszych, po rozpadnięciu się Austrii i po przekształceniu się Rosji Carskiej w Związek Radziecki, zostały tylko Niemcy, które, choć są obecnie jeszcze słabe po klęsce, zaczynają się jednak odradzać w duchu imperialistycznym. Wszystkie partie niemieckie z wyjątkiem Socjalistycznej Partii Jedności dążą do rewizji na szczytach zachodnich, głosząc, jak to uczynił Schuhmacher, że uschnie ręka każdego Niemca, która by oddała na stałe Polsce ziemię na wschód od Odry i Nisy. Na to my odpowiadamy: uschnie każda ręka niemiecka, która by próbowała zmienić nasze granice zachodnie.

Wbrew próbom podważania ich nie tylko przez Niemców, ale również przez Anglosasów w osobach ministra Marshalla i Bevina, rząd Polski wyraził swe kategoryczne stanowisko

w sprawie jakiegokolwiek rewizji uchwał w Jaltie i Poczdamie. Stanowisko to jest stanowiskiem całego narodu polskiego. Poparł je w całej rozciągłości minister Mołotow, co stanowi najpewniejszą gwarancję całości naszych granic i niepodległości naszego państwa.

Następnie obywatel wicepremier wskazał, że Niemcy mogą żyć w swych dzisiejszych granicach i ze swych obecnych zasobów. Za czasów

czego i kulturalnego Ziem Piastowskich, dla budowy gmachu szczęśliwej, demokratycznej Polski Ludowej.

Oprócz imponującej manifestacji na Placu Niezłomnych odbyło się jeszcze uroczyste złożenie wieńców, od Polskiego Związku Zachodniego i Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej przed pomnikiem ku czci bohaterskich żołnierzy polskich, poległych w walkach na szlaku Bo-

wego przyjaciela Polski — Związek Radziecki i narody sowieńskie, twarde stoją na straży granic na Odrze Nisie i Bałtyku. Zapewniamy nasz Rząd, że z wielokrotnym naszym wysiłkiem i pracą nad odbudową Ziem Piastowskich.

Po uroczystościach na Rynku, zakończonych odśpiewaniem „Roty”, odbyła się imponująca, trwająca godzinę defilada wojska, milicji i wszystkich partii politycznych oraz

maszerowały ulicami miasta na plac Wolności, gdzie prezes Obwodu PZZ. dr Jankowski rozpalil ognisko a przemówienia wygłosili: przedstawiciel Wojska Polskiego kpt. Gałązka, wiceprezes ZWM. Boberski i kierownik Okręgu PZZ. mgr Wierzbicki.

W niedzielę, dnia 13 w godzinach popołudniowych w sali Teatru Miejskiego nastąpiło oficjalne otwarcie Tygodnia ZZ. na które oprócz licznego rzesz społeczeństwa wrocławskiego przybyli przedstawiciele władz i organizacji z wicepremierem Rządu ob. Antonim Korzyckim na czele, który specjalnie przyjechał z Warszawy.

Po przemówieniach powitalnych Wierzbickiego i prezydenta miasta Kupczyńskiego głos zabrał sam wicepremier Korzycki witany owacyjnie przez zebraną publiczność. Powiedział on m. in.:

„Nasz militarny Grunwald zakończył się pod bramą Brandenburską w Berlinie a polityczny dokonał się w Poczdamie. Tu na ziemiach tych jest kolebka naszego plemienia i tak jak w starej pieśni jest powiedziane, że — „przedz woda w Odrze zginie, niż nas wróg zabije” — tak my tu trzymamy. Tysiącletnia walka o nasze Ziemie Zachodnie nie poszła na marne — wróg nasz przegrał zdecydowanie, tego stopa nie będzie dotykać więcej ziemi naszej i naszych ojców. Tu z powrotem zagospodarujemy nasz kraj, uczynimy go bogatym i pięknym. Taki jest nakaz historii, tego chce naród Polski i z tej drogi nikt nas odwieść nie zdoła. Praca, siła i zwycięstwo jest po naszej stronie.”

Po zakończeniu części oficjalnej nastąpiła obszerna i pięknie wykonana część artystyczna, z występami filharmonii, solistów, recytatorów i baletu.

W Wałbrzychu z okazji inauguracji Tygodnia Z. Z. przemawiał na zjeździe tamtejszego miejscowego Komitetu PPS premier Cyrankiewicz, a na akademii zorganizowanej przez Polski Związek Zachodni dłuższe przemówienie wygłosił wojewoda Piaskowski.

Na całym Dolnym Śląsku nie było miejscowości, gdzie by społeczeństwo nie manifestowało tłumnie na rzecz naszych granic zachodnich i Ziem Odzyskanych. Specjalnie warto podkreślić piękne uroczystości w Srodzkiej Śląskiej i Brzegu.

Inauguracyjne uroczystości odbyły się również w Bytomiu, Katowicach (w Sali Teatru Miejskiego im. Wyspiańskiego) i w Opolu, gdzie po uroczystym nabożeństwie w kościele św. Krzyża miejscowe społeczeństwo wzięło tłumny udział w akademii urządzanej w sali Teatru Miejskiego.

W Gnieźnie zorganizowano w tamtejszym teatrze akademie, którą zajął kierownik Obwodu PZZ prof. Stanisławski a referat ideowy wygłosił delegat Okręgu Poznańskiego PZZ prokurator Zachuta, podkreślając specjalnie moment udziału młodzieży w kształtowaniu się przyszłej historii polskiej. Program uzupełniły deklaracje oraz występ chóru i solistów.

W Gorzowie po uroczystym nabożeństwie celebrowanym przez J. E. biskupa ks. Nowickiego odbyła się manifestacja na rynku, którą zakończyła defilada wojska, milicji i miejscowych organizacji. Kilkutysięczny tłum Lubuszan dał wyraz swemu oburzeniu na zakusy na nasze granice nad Odrą i Nisą.

Na Wybrzeżu specjalnie okazałe rozpoczęło Tydzień ZZ. w Gdyni. Już dnia 12 wieczorem ulicami miasta przeszedł olbrzymi pochód ze sztandarami, transparentami i pochodniami. Na skwerze Kościuszki przemówił do publiczności prezes gdyńskiego Obwodu PZZ ob. Tomaszewski. W tej chwili — mówił on — płoną ogniska nad Wisłą, na Westerplatte w

(Dokończenie na str. 2-giej)



Jedna z hal wystawowych na terenie Międzynarodowych Targów Poznańskich.

Foto-Zielonacki

Hitlera produkowali armaty zamiast masła, teraz radzimy im, niech produkują masło zamiast armat, a będą mieli co jeść i będą mogli żyć w wyznaczonych w Poczdamie granicach i warunkach.

Po dokładnym omówieniu kompleksu zagadnień gospodarczych, ludnościowych Ziem Odzyskanych oraz po wypukleniu wysiłków rządu i narodu, zmierzających do ich zagospodarowania, wicepremier Gomułka zakończył swe przemówienie następująco: „Niemcom odpowiadamy ofenzywą pracy, odpowiadamy słowami naszej poetki narodowej Konopnickiej „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród”. Ziemię Polską po Odrę i Nisę Łużycką były nasze, są nasze i już na zawsze pozostaną w granicach państwa polskiego.”

Po przemówieniu wicepremiera, przerywanym co chwila żywiołowymi oklaskami i okrzykami, odśpiewano „Rotę” i odczytano następującą, entuzjastycznie przyjętą rezolucję:

REZOLUCJA.

Spółeczeństwo miasta Szczecina, zebrane na wielkiej manifestacji w dniu 19 kwietnia 1947 roku, solidaryzuje się w pełni z twardym i nieugiętym stanowiskiem Rządu Polskiego w sprawie zachodniej granicy polskiej, zdobytej krwią żołnierza i pracą milionów obywateli. Wyraża wdzięczność rządowi Związku Radzieckiego, który także ostatnio zajął stanowisko pełnego zrozumienia historycznych potrzeb i dążeń narodu polskiego w sprawie zachodniej granicy Polski na Nisie Łużyckiej, Odrze i Bałtyku. Słubuje wielokrotnie wysiłki nad rozbudową polskości, nad podniesieniem życia gospodar-

slawowym Odry i Bałtyku. Doskonale zorganizowane przez szczeciński Okręg P. Z. Z. zakończenie Tygodnia Ziem Zachodnich stało się dla wszystkich uczestników głębokim przeżyciem i było najlepszą odpowiedzią dla Niemców i tych wszystkich na arenie międzynarodowej, którzy pragnęliby oderwać od Polski ziemię, do których mamy odwieczne prawa historyczne, poparte dokonaniem ostatnich 2 lat.

ZIEMIA LUBUSKA SŁUBUJE: WIELOKROTNIMY NASZ WYSIŁEK NAD ODBUDOWĄ ZIEM PIASTOWSKICH

W niedzielę dnia 20 bm. wicepremier Gomułka przybył do Gorzowa. Rynek miasta zaległy olbrzymie tłumy ludności, przybyłe z całej Ziemi Lubuskiej. Uroczystości zajął wicewojewoda Kroenke, podkreślając, że przyjazd wicepremiera do Gorzowa posiada przełomowe znaczenie dla kształtowania się dalszych prac i dalszego rozwoju Ziem Odzyskanych województwa poznańskiego.

Z kolej glos zabrał wicepremier Gomułka, specjalnie nawiązując do problemów rolniczych i osadniczych Ziemi Lubuskiej. Mówił szczegółowo o dotychczasowych pracach i pomocy rządu dla odbudowy tych ziem, poświęcając wiele czasu akcji siewnej, kredytom, dostarczaniu koni i inwentarza itp.

Stanowisko społeczeństwa Gorzowa i Ziemi Lubuskiej zostało ujęte w rezolucji, zakończonej następującymi słowami: „Wszyscy mieszkańcy Ziemi Lubuskiej niezależnie od swych politycznych przekonań, skupieni w okół swego Rządu i w oparciu o prawdzi-

organizacji społecznych, zawodowych i młodzieżowych, Specjalnie zwrócić uwagę delegację ludności autochtonicznej, defilując w strojach ludowych.

JEDNOŚĆ RĄK I JEDNOŚĆ SERC

Uroczystości zakończenia Tygodnia Ziem Zachodnich wykazały tak w Szczecinie, jak i w Gorzowie ponad wszelką wątpliwość, że społeczeństwo Ziem Odzyskanych, złożone z ludności autochtonicznej, repatriantów ze wschodu i zachodu oraz przedstawicieli z Polski Centralnej, stało się już jednolitą, politycznie uświadomioną i świadomą swych celów całością, posiadającą pełne zrozumienie dla prac rządu R. P. na terenie Ziem Odzyskanych i że wysiłki te popiera w całej rozciągłości słowem i czynem.

Oprócz uroczystości szczecińskich i gorzowskich odbyły się też w niedzielę na terenie Wielkopolski wielkie manifestacje w Gnieźnie i Ostrowiu.

*

„Tydzień Ziem Zachodnich” organizowany przez Polski Związek Zachodni w skali ogólnopolskiej i ogólnonarodowej miał wszędzie niezwykle uroczyste i podniosły charakter. Zgromadził olbrzymie tłumy społeczeństwa polskiego, manifestując na rzecz nienaruszalności naszych granic zachodnich.

We Wrocławiu Tydzień Ziem Zachodnich rozpoczęto w sobotę, dnia 12 bm. capstrzykiem, który przekształcił się w manifestację młodzieży wrocławskiej w obronie nienaruszalności naszych granic na Odrze, Nisie i Bałtyku. Organizacje ze sztandarami prze-



D M I T T / 05

Międzynarodowe Targi Poznańskie

Międzynarodowe Targi Poznańskie należały przed wojną do tych europejskich instytucji targowych, które oddały znaczne usługi w ożywianiu międzynarodowej wymiany handlowej i zdobyły sobie pozycję ważnego ośrodka gospodarczego. Historia Targów Poznańskich i ich szybki rozwój dowodzą najlepiej, jak doniosłą rolę spełniały one w życiu gospodarczym przedwojennej Polski i jakie znaczenie posiadały dla szerokich sfer przemysłowo-kupieckich.

Targi Poznańskie powstały w roku 1921, a więc krótko po pierwszej wojnie światowej. W zniszczonej wówczas gospodarczo Europie powstały liczne instytucje targowe, jako wyraz ogólnego dążenia do stabilizacji stosunków ekonomicznych. Zdane jednak państwo nie odczuwało tak bardzo potrzeby zorganizowania targów, jak właśnie wskrzeszona Polska. W kraju, rozdartym w ciągu wieku na trzy odgródzone od siebie barierami granic politycznych i celnych zabory, należało jak najprędzej stworzyć bazę kontaktu kupców i przemysłowców i umożliwić im tym samym zorientowanie się w możliwościach rynku wewnętrznego i lukach gospodarki krajowej.

Zadania tego podjęły się Targi Poznańskie, organizując w roku 1921 swą pierwszą imprezę w skali ogólnokrajowej. Skromne rozmiary pierwszych targów wynikały z ogromnych trudności techniczno-organizacyjnych, a przede wszystkim z braku odpowiednich pomieszczeń. Stały się one jednak polem doświadczalnym dla organizatorów, a wobec wielkiego zainteresowania i powodzenia — także bodźcem do dalszej pracy i późniejszych imprez.

W następnych latach urządzane były dalsze targi krajowe, oddając nie tylko znaczne usługi rozwojowi życia gospodarczego Polski, lecz pozwalając również powziąć organizatorom ambitny cel przygotowania imprezy w skali międzynarodowej. Rok 1925 stał się dla Targów Poznańskich rokiem przełomowym, urządzone bowiem zostały wtedy na życzenie licznie zgłaszających się wystawców zagranicznych pierwsze targi międzynarodowe, rozpoczynając chlubny okres w dziedzinie tej młodej instytucji. Przyciągała ona wystawców z całego świata, zyskując powszechne uznanie i stając się ważnym ośrodkiem handlowym Europy. O tym, że nowopowstałe Międzynarodowe Targi Poznańskie spełniały ważną rolę, świadczy nie tylko fakt przyjęcia ich w roku 1927 do Międzynarodowego Związku Targów, lecz przede wszystkim to, że przetrwały one kryzys w latach 1930-1935 — chociaż szereg instytucji targowych uległ w tym czasie likwidacji — i urządzane były rokrocznie aż do wybuchu drugiej wojny światowej, rozbudowując swe pawilony do 50.000 m² powierzchni krytej i wybija-

jąc się na czołowe miejsce europejskich imprez targowych.

Lata 1939-1945 — najcięższy okres w życiu Narodu Polskiego — przyniosły Targom Poznańskim nie tylko przerwanie działalności, lecz — co gorsze — niemal całkowite zniszczenie wszystkich hal wystawowych. Wobec ogólnych wielkich zniszczeń wojennych i zubożenia Polski sześciolletnią okupacją niemiecką, należałoby przypuszczać, że Międzynarodowe Targi Poznańskie nie prędko zostaną reaktywowane. Lecz w zrujnowanej przez barbarzyńców hitlerowskich Polsce zatętniło nowe życie, usuwając ślady wojenne, uruchamiając warsztaty pracy, fabryki, tworząc nowe ośrodki gospodarcze. Polska dąży

wszystkimi siłami do odbudowy swego życia gospodarczego, rozumie przy tym, że odbudowa ta zrealizowana być może tylko zgodną współpracą wszystkich narodów, szczególnie na drodze wzajemnych usług handlowych. Nawiązanie jak najszerzych stosunków handlowych z zagranicą stało się więc dla Polski zagadnieniem pierwszorzędnej wagi i dlatego też już z początkiem 1946 roku powołane zostały ponownie do życia Międzynarodowe Targi Poznańskie, przystępując natychmiast do odbudowy zniszczonych hal wystawowych.

Ponieważ nie było możliwym ze względu na ogrom zniszczeń urządzenie międzynarodowej

imprezy targowej jeszcze w tym samym roku, dyrekcja Targów podjęła się z ramienia władz państwowych zorganizowania stoisk polskich na targach zagranicznych. Pod kierownictwem Międzynarodowych Targów Poznańskich zaprezentowała się polska wytwórczość powojenna w ramach własnych pawilonów na ubiegłorocznych targach w Lyonie, Paryżu, Sztokholmie i Pradze, wzbudzając podziw i zainteresowanie szerokich kół gospodarczych zagranicą. To zainteresowanie polską wytwórczością, oraz liczne zapytania co do terminu otwarcia pierwszych targów powojennych w Polsce, skłoniło kierownictwo Targów Poznańskich do przyspieszenia prac nad przygoto-

waniem imprezy międzynarodowej na własnym terenie. Etapem wstępnym tej imprezy stały się wewnętrzno-krajowe Targi Jesienne pod nazwą „Odzież i Dom”, zorganizowane jesienią ubiegłego roku na skromnej przestrzeni krytej około 4.000 m². Spełniły one ważną rolę w regeneracji Targów Poznańskich, pozwoliły bowiem wobec ogromnego powodzenia nabrać przekonania, że następna impreza — tym razem już w skali międzynarodowej — osiągnie w całej pełni swe ambitne cele.

Pierwsze powojenne Międzynarodowe Targi Poznańskie powstają w szczególnych warunkach, w jakich żyje dzisiejsza Polska — i nabierają specjalnego znaczenia, nie tylko dla kraju, który je urządza, lecz również dla odbudowującego się powojennego życia gospodarczego Europy. Aby zrozumieć znaczenie tych pierwszych targów polskich, trzeba nie tylko zdać sobie sprawę z przeszłości, którą cechował znaczny udział Polski w handlu międzynarodowym, lecz przede wszystkim z teraźniejszości, która otwiera przed polską wytwórczością ogromne możliwości rozwojowe. Dzięki przesunięciu granic politycznych ku zachodowi nad Odrę, Nisę Łużycką i Bałtyk, uzyskaniu szeregu cennych surowców i uprzemysłowionych ziem nadodrzańskich, Polska staje się krajem, w którego gospodarce przemysł odgrywać będzie dominującą rolę i który może spełnić tym samym ważne zadania w stabilizowaniu powojennych stosunków gospodarczych Europy. Dlatego też zorganizowanie przez Polskę targów międzynarodowych — tego najlepszego i dobrze wypróbowanego instrumentu w nawiązywaniu kontaktów handlowych — jest ważnym wydarzeniem w powojennym życiu, pozwoli bowiem wszystkim zainteresowanym z zagranicy na dokładne zorientowanie się w możliwościach eksportowych i importowych polskiego rynku, oraz ułatwi kupcom zagranicznym nawiązanie nowych, czy też podjęcie dawnych, przerwanych wojną stosunków z polską wytwórczością. Targi tego-roczone, obejmując w swych ramach całokształt polskiej wytwórczości wszystkich trzech sektorów i reprezentując osiągnięcia produkcyjne dwunastu państw obcych, mają wszelkie dane ku temu, by zadania swe całkowicie spełnić i stać się pomostem, łączącym kraj nasz z szerokim światem. Targi te spełniają przy tym — jako pierwsze w powojennej Polsce — jeszcze jedną doniosłą funkcję. Zobrażają one wobec zagranicy wysiłki polskich rąk i mózgów nad odbudową zrujnowanego życia, zadokumentują podziwianą przez obcych żywotność i pracowitość Narodu Polskiego, staną się wreszcie wyrazem naszej gotowości do harmonijnej współpracy z innymi narodami.

Tomasz Małek

Odpowiadamy ofensywą pracy

(Dokończenie ze str. 1-szej)

Nowym Porciem, w Sopocie i wzdłuż całego Wybrzeża, jako symbol radości z naszego powrotu na zachód." W dalszym ciągu prezes Tomaszewski zwrócił uwagę na szczególne znaczenie uroczystości, na bilans pracy na Ziemiach Zachodnich i na wiecznie zagrażające niebezpieczeństwo niemieckie.

W niedzielę tj. 13 bm. o godz. 10.30 odbyła się podniosła akademie, na której program złożyły się: przemówienia prezesa okręgu gdańskiego PZZ, ob. Franciszka Chudoby, wiceprzewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej posła Stefańskiego, wiceprezenta m. Gdyni ob. Stolarzka, wicedyrektora Zarządu Głównego PZZ, ob. Stanisława Kubiaka z Poznania i kontradmirała Steyera.

Ob. Kubiak w dłuższym referacie omówił zasadnicze wytyczne polityki odrodzonej Rzeczypospolitej w odniesieniu do zagadnień zachodnich, zobrażował bilans dwuletnich osiągnięć i poddał ostrej krytyce proces demokratyzacji Niemiec. Z kolei kontradmirał Steyer, uczestnik walk o Westerplatte, zwrócił się w krótkich słowach z apelem do pracy nad odbudową Wybrzeża, zaznaczając jednocześnie, że żołnierz Polski będzie w razie potrzeby bronił Bałtyku, jako morza polskiego i słowiańskiego.

Po części oficjalnej odbyły się występy orkiestry matryarki wojennej oraz recytacje i śpiewy solowe.

W Sopocie po solennym nabożeństwie i pięknym kazaniu, wygłoszonym przez księdza kapelana Kaluzę otwarto Tydzień Ziemi Zachodnich o godz. 12 w sali kina Polonia. Przemawiali: prezes obwodu ob. Kwiatkowski, w imieniu społeczeństwa i Polonii Gdańskiej dr Moczyński a z ramienia partii politycznych mec. Miastuna. W części artystycznej szereg recytacji i pieśni wykonały członkinie OMTur-u.

Port, k'órym popłynie w świat polski węgiel

W systemie gospodarczym nie tylko Polski, ale całej Europy środkowej zajmuje Szczecin ze względu na swe naturalne położenie, pozycję uprzywilejowaną, która musi stać się dla Polski źródłem olbrzymich zysków. Ważne już teraz jest to, aby nie szczerzyć wydatków, przewidzianych na odbudowę portu szczecińskiego. Tymczasem zostały one z 800 mil. zł obcięte na circa 300 mil. zł. Sumy przewidziane na odbudowę innych portów znacznie przewyższają sumę, przeznaczoną na inwestycje w porcie szczecińskim.

Przypominają się dni chwały Szczecina, kongresy, manifestacje, akademie a wśród nich pełne dumy oblicza pionierów i autochtonów, przypomina się entuzjazm szczecińskich pionierów w ciężkich pionierskich dniach. Entuzjazm, który dał rezultaty. Entuzjazm, który próbowany dziś przez twarde warunki musi zostać na nowo podsycony, by mógł na nowo świadczyć o polskiej tężyźnie. Na odbudowę portu szczecińskiego i uruchomienie żeglugi na Odrze muszą się znaleźć pieniądze. Szczecin musi stać się metropolią handlową na wielką skalę. Jest to nie partykularny interes, ale interes Polski, który da jej nieobli-

W Bydgoszczy na akademii w Pomorskim Domu Kultury odczyt wygłosił wiceprezydent miasta Szczecina inż. Maciejewski, przedstawiając osiągnięcia i dokonania całego narodu polskiego na Ziemiach Odzyskanych i wyupuklając zarazem wysiłki i prace dokoła odbudowy miasta i portu w Szczecinie. Oprócz tego przemawiali: mec. Lityński i przedstawiciel Wojska płk Lasota, wykazując przełomowe znaczenie sojuszu Polski ze Związkiem Radzieckim, dzięki któremu mamy dzisiaj najlepsze granice strategiczne.

W Łodzi inauguracja Tygodnia Ziemi Zachodnich odbyła się w niedzielę uroczystą akademią, zorganizowaną w Centralnym Domu Kultury. Zajął ją prezes Obwodu Łódzkiego, wiceprezydent Duniak, charakteryzując dotychczasową działalność PZZ. Potem wicewojewoda dolno-śląski ob. Arka-Bożek zaproszony specjalnie na tę uroczystość, omówił w obszernym referacie położenie polskiej ludności na Śląsku dawniej i dziś. Odmalował cierpienia Polaków, którzy przez dziesiątki lat narażeni byli na prześladowania i szczyany ze strony władz niemieckich i hitlerowskich. Sześćsetletnia niewola i terror niemiecki nie zdołały jednak złamać poczucia świadomości narodowej polskiej ludności autochtonicznej. Powrót Ziemi Odzyskanych do Macierzy nie jest żadną rekompensatą za ziemię odstąpioną na wschodzie, lecz jedynie aktem dziejowej sprawiedliwości. Najlepszą odpowiedzią na zakusy Niemców i ich popleczników będzie dalsza wyteżona praca nad zagospodarowaniem Ziemi Odzyskanych.

Akademii uzupełniły występy śpiewaków, recytatorów a przede wszystkim orkiestry symfonicznej Elektryki Łódzkiej.

Niezwykłe okazały wypadły manifestacje związane z inauguracją Tygodnia Ziemi Zachodnich w Olsztynie.

W niedzielę o godz. 11.30 odbyła się na Placu Wolności przed ratuszem zbiórka społeczeństwa olsztyńskiego, wojska, związków zawodowych, partii politycznych, szkół i organizacji młodzieżowych. Tysięczne rzęsy nie mogły się pomieścić na placu zalegając również przylegające ulice. Uroczystość zajął prezes Zarządu Okręgu PZZ w Olsztynie dr Steinman, poczem przemówili: wicewojewoda dr Koral, przedstawiciel wojska por. Kania, prezydent miasta ob. Pałucki oraz przedstawiciele partii politycznych i Związku b. Więźniów Politycznych. Skolei przedstawiciel Zarządu Głównego PZZ, mgr. Szymański z Poznania odczytał rezolucję, która została przyjęta przez zebranych długo nie milknącymi oklaskami. Potem odbyła się defilada, a o godz. 13.30 nastąpiło otwarcie Wystawy Książki Polskiej o Ziemiach Odzyskanych przez wojewodę olsztyńskiego ob. dr. Robla.

Okolicznościową akademię zorganizowano również w Krakowie, na którą przybył wicewojewoda Dolno-Śląski Kamiński. Po akademii zebrani udali się w pochodzie ulicami miasta na otwarcie Wystawy Książki Polskiej Ziemi Odzyskanych, zorganizowaną staraniem PZZ i Zachodniego Komitetu Dziennikarskiego.

Z okazji otwarcia Tygodnia Z. Z. przemawiał też w Lublinie minister Sprawiedliwości Świątkowski a szeregu imprez na mniejszą skalę odbyło się na terenie całego kraju.

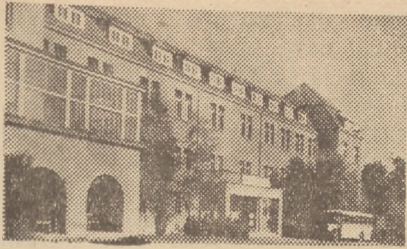
Tydzień Ziemi Zachodnich w Czarnkowie rozpoczęto manifestacją na Pl. Wolności w niedzielę, dnia 13. 4. 47, o godz. 11tej. Słowo wstępne wygłosił prezes Miejskiej Rady Narodowej ob. Antoni Dolny. Następnie przemówił starosta ob. Sobański, podkreślając znaczenie Ziemi Odzyskanych oraz granicy na Odrze i Nisie dla Polski jak również wysiłki Rządu Polskiego i całego Narodu, zmierzające do zagospodarowania tych ziem. Po okrzyku na cześć Rzeczypospolitej i ob. Prezydenta, zebrani odśpiewali „Jeszcze Polska nie zginęła". Skolei prezes Obwodowy Polskiego Związku Zachodniego ob. Ciepłuch Stanisław oświadczył, że społeczeństwo czarnkowskie przeciwstawi się wszystkim wrogim zakusom na granicę Polski na Odrze i Nisie, wzmocnieniem pracy nad zespoleniem Ziemi Odzyskanych z Macierzą. Manifestację zakończył odśpiewaniem „Roty".

Tydzień Ziemi Zachodnich wykazał już jeszcze, że najszerzy ogół społeczeństwa polskiego w pełni docenia znaczenie Ziemi Zachodnich dla naszej Odrodzonej Ojczyzny i że w sprawie tej nie ma różnic między Polakami.

Przy pięknej pogodzie, w miastach i miejscowościach udekorowanych flagami i zielenią, licznymi transparentami i afiszami barwnymi Polskiego Związku Zachodniego, olbrzymie tłumy dały w potężnych manifestacjach nie tylko wyraz swej niezłomnej woli utrzymania naszych Ziemi Zachodnich, ale i pracowania dla nich we wzmocnionym, zgodnym wysiłku.

„Ziemię Zachodnie zdobyte krwią — utrzymamy pracą" to hasło rzucione przez Polski Związek Zachodni stało się dewizą wszystkich obywateli Rzeczypospolitej.

Stanisław Krzyżaniak



Reprezentacyjny Dom Zdrojowy w Borkowie pod Polczynem Zdrojem, zrujnowany przez Niemców i ogolony z urzędzenia wewnętrznego, obecnie odbudowany i doprowadzony do normalnego stanu staraniem Państwowego Zarządu Uzdrawisk Pomorza Zachodniego.

Zródka zdrowia na Ziemiach Odzyskanych

Uzdrowiska i kąpieliska pomorskie i dolnośląskie przed sezonem letnim

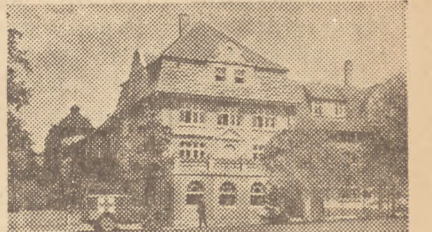
nadmorskie oraz pamiętki w Kołobrzegu i Kamieniu (katedry), za znaczną opłatą, pokrywającą koszty przejazdu, utrzymania i noclegu.

Również uzdrowiska dolnośląskie, przygotowują się intensywnie do nadchodzącego sezonu. Plusem tych uzdrowisk jest wysokie położenie stacji klimatycznych o przewadze dni bezchmurnych. Skala wzniesień między stacjami klimatycznymi wynosi od 200—900 m n. p. m., a komfortowe schroniska górskie wznoszą się nawet na wysokości 1,500 m. Różnice wzniesień między pensjonatami, w niektórych uzdrowiskach sięgają 400 m, co umożliwia przenoszenie pacjenta w tej samej miejscowości z jednego

i Wieniec, ponadto szereg stacji klimatycznych w Szklarskiej Porębie, Karpaczu-Bierutowicach, Obornikach Śląskich oraz sanatoria dla gruźlików w Jarze, Kamieniogórze, Krzyżatce, Wysokiej Łące, Zcylandowie, Twar-

Dusznikach, Kudowie i Wieńcu, arsenowe w Kudowie, cieplice w Łądku i Cieplicach oraz radoczynne w Łądku i Wieńcu.

Wydajność niektórych źródeł jest ogromna, dochodząc w Łądkach do



Reprezentacyjny Dom Zdrojowy „Lechia” w Polczynie Zdroju, zdemolowany przez Niemców w czasie odwrotu, odbudowany przez Państwowy Zarząd Uzdrawisk Pomorza Zachodniego, pod naczelną dyrekcją dr. Antoniego Wasilewskiego.

Fot. J. Bułhak i syn
Warszawa, Krasińskiego 18 m 1

Zarówno uzdrowiska na Dolnym Śląsku jak i Pomorzu przedstawiały przed dwoma laty jedną wielką ruinę. Dwa lata pracy naszych dyrekcji uzdrowiskowych — to nie tylko gruntowny remont domów i pensjonatów zdrojowych i usunięcie rumowisk, ale nadto zaopatrzenie gmachów hotelowych i pensjonatów w odpowiednie urządzenia wewnętrzne, zapewniające letnikom wygodny pobyt w sezonie.

Dzisiaj już w trzecim roku po ustaniu działań wojennych, szereg kąpielisk nadmorskich i uzdrowisko Polczyn przygotowane są na umieszczenie kilku tysięcy kuracjuszy i letników. Trzy z nich: Międzyzdroje, Ustronie Morskie oraz Mieleno, jako też uzdrowisko Polczyn, mogą pomieścić ponad 1000 osób każde, nie licząc wolnych miejsc w pensjonatach i domach prywatnych.

Niskie ceny utrzymania, liczne czytelnie i biblioteki, popołudniowe dancingi oraz możliwość uprawiania sportu kajakowego, będą przyciągać letników na Pomorze Zachodnie zwłaszcza, że stan bezpieczeństwa nie pozostawia nic do życzenia.

Jednym z dalszych osiągnięć dotychczas Państwowego Zarządu Uzdrawisk Pomorza Zachodniego, jest uruchomienie bezpośredniej komunikacji autobusowej między uzdrowiskami i kąpieliskami na linii Międzyzdroje—Koszalin. Autobusy te pod nazwą:

„Strzała Bałtyku”

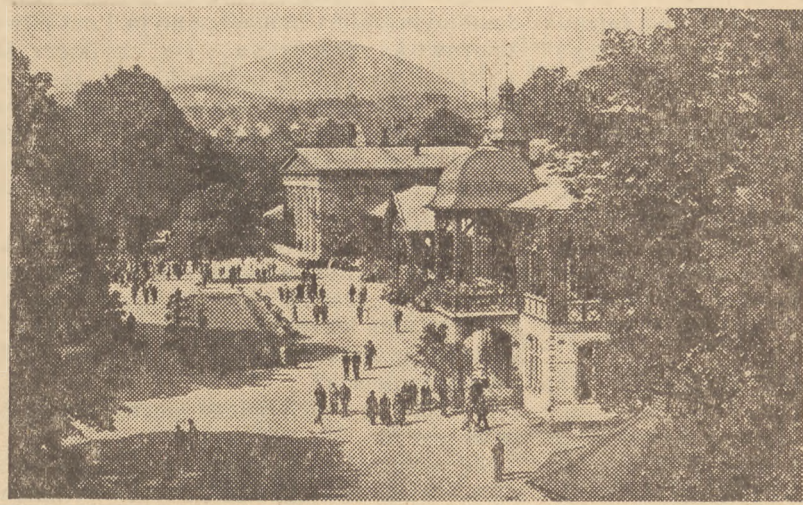
przejeżdżać będą całą trasę w ciągu 2 dni, dając możliwość w ciągu tego czasu zwiedzić wszystkie kąpieliska



Pomnik ku czci Fryderyka Chopina w Dusznikach Zdroju z okazji pobytu tegoż tamże przed 120 laty w dniach 25 i 26 sierpnia 1826 roku.

objektu do drugiego, odznaczającego się różnicą poziomu i wystawy na działanie słońca i wiatru.

W nadchodzącym sezonie czynne są zdrojowiska Solice, Łądek, Puszczaków, Duszniki, Kudowa, Cieplice



Pijalnia wód i deptak w Solicach Zdroju siedzibie Państwowego Zarządu Uzdrawisk Dolnośląskich. W głębi szczyt Chelmiec 840 m n. p. m.

dowie i Korczakowie. Uzdrowiska posiadają źródła szczaw alkalicznych, alkaliczno-ziemnych, nadto źródła z zawartością wolnej siarki w Łądku, wody żelaziste w Puszczakowie,

250 l na minutę, w Puszczakowie 372 l/min., a w Dusznikach 250 i 150 l/min.

„Kraina uzdrawisk” na Dolnym Śląsku, podobnie jak uzdrowiska na

Pomorzu, oczekują od społeczeństwa polskiego zainteresowania i moralnego poparcia, a od władz pomocy w rozwiązaniu bolączek, przez usprawnienie komunikacji i aprowizacji, rozszerzenie akcji uzdrawiskowego leczenia społecznego i podniesienia w ten sposób frekwencji.

Od wzrostu bowiem frekwencji kuracjuszy i letników, od najazdu liczniejszych rzesz turystów, zależy w dużej mierze byt ludności, osiadłej u podnóża Sudetów i nad wybrzeżem morza bałtyckiego.

Dlatego też hasłem każdego obywatela w sezonie letnim, kto tylko może powinien wyjechać na odpoczynek na Ziemi Odzyskanej; do Polczyna Zdroju, na wybrzeże morskie lub do uzdrowisk, czy też stacji klimatycznych Dolnego Śląska.

(St. Stan.)

Odbudowa gmachów szkolnych w Szczecinie

W Szczecinie przy Alei Piastów znajduje się potężny kompleks gmachów, w którym znalazło schronienie Kuratorium Okręgu Szkolnego Szczecińskiego, gdzie również zainstalowały się dwie szczecińskie szkoły techniczne, a mianowicie Wyższa Szkoła Inżynierii i Liceum Techniczne. Bezpośrednio do tego kompleksu przylega wielki gmach, w którym ma się w przyszłości mieścić Szkoła Morska.

Remont pierwszego kompleksu gmachów przeprowadza obecnie Szczecińska Dyrekcja Odbudowy. Obecnie przeprowadza się remonty w dalszych budynkach, a przede wszystkim w gmachu od strony ulicy Gen. Sikorskiego, w którym mieści się Wyższa Szkoła Inżynierii.

O tym, jak bardzo potrzebna jest Szczecinowi Wyższa Szkoła Techniczna, nie trzeba nikogo przekonywać. Ale by taką szkołę założyć, nie wystarczy odpowiednia liczba młodzieży chętnej do nauki. Trzeba przede wszystkim stworzyć tej młodzieży właściwe warunki do nauczania, to jest odpowiedniego gmachu i grona profesorskiego. Problemem gmachu zajęła się S. D. O., która postanowiła w możliwie jak najkrótszym czasie wyremontować budynek dla potrzeb młodzieży. A ponieważ władze państwowe doceniły również znaczenie istnienia szkoły technicznej w Szczecinie, przeto znalazł się i komplet profesorów, którzy już są na miejscu i uczą młodzież Szczecina na przysz-

łych inżynierów tak potrzebnych naszym stoczniom i naszemu przemysłowi morskiemu.

Problem gmachu nie był łatwym do załatwienia. Budynek ponemieckiej szkoły inżynierskiej przedstawiał obraz ruiny i wymagał milionowych wkładów. A o te miliony tak jest trudno obecnie. Ale młodzież czekała i dlatego Dyrekcja Odbudowy zdecydowała, by bezwzględnie jak najprędzej remontować gmach, aby kraj szybko otrzymał kadry tych sił technicznych, na które czeka.

Rozpoczęto prace, których zadaniem w pierwszym rzędzie było zabezpieczenie budynku przed dalszym zniszczeniem. Odbudowano więc zniszczoną konstrukcję drewnianą dachu nad warsztatami i pokryto dach na nowo, co pozwoliło na uruchomienie kuźni, ślusarni i innych warsztatów mechanicznych. A wiadomo, że w szkole technicznej warsztaty to jedna z najważniejszych części. W gmachu głównym zabrano się przede wszystkim do prac dekarckich, blacharskich i szklarskich oraz drobnych prac stolarskich, by budynek jak najprędzej oddać do użytku.

I te najważniejsze prace zostały już wykonane; dzięki temu szkoła rozpoczęła pracę, a uroczysta inauguracja nauki w W. S. I. jest najlepszym dowodem, że druga szczecińska wyższa szkoła znalazła już właściwe warunki rozwoju.

Obecnie rozpoczęto remont wewnętrzny, bardzo kosztowny. Wiosną, pozwolą na szybkie kontynuowanie tych prac. Będzie się więc remontowało sale wykładowe, kreslarnie, laboratoria itp. wszystko, co potrzebuje młodzież, by się uczyć. Te prace są w toku.

Obok gmachu Wyższej Szkoły Inżynierii znajduje się również wielki budynek Liceum Technicznego. I ten gmach jest remontowany przez S. D. O. i dzięki temu i tu setki młodzieży mogą się szkolić. Nieco dalej przy Alei Piastów Biuro Odbudowy Portu remontuje Szkołę Morską.

Szkołnictwo szczecińskie rozwija się więc pomyślnie dzięki przede wszystkim tym szczęśliwym podjęgnięciom, że czynnikami, których zadaniem jest odbudowa naszego miasta, oddają do dyspozycji szkolnictwa odpowiednie gmachy szkolne.



Sanatorium przeciwreumatyczne w Cieplicach Śląskich, odremontowane przez Państwowy Zarząd Uzdrawisk Dolnośląskich.



Hanka dwoiła się troiła, starając się wszędzie pomóc i zaradzić. Nie wahając się, dzieliła między osadników wszystko, czym podzielić się mogła. Do domu Grzegorków ciągnęli kolejno wszyscy i nikt nie wyszedł zeń nieobdarowany, nie wsparty, czym się tylko dało.

Tacy, co bez krów tu przybyli, dostawali mleko dla dzieci. Co rusz, to kilka kurczaków, czy kacząt wędrowało do innej zagrody na zaczątek nowego gospodarstwa. Temu mąki woreczek, temu jarzyn z ogrodu, innemu krup lub słoniny kawałek trzeba było ofiarować. Tu z narzędziami gospodarskimi było ciężko, a tu konia chcieli wypożyczyć, tu proszą o trochę zboża na przetrwanie przednówka, a tu o wóz do wzieżenia siana.

Na ogół gospodarstwa ponemieckie w Poborowie wyposażone były dobrze. Nie przeszła przez nie — jako, że wieś zdala od głównych dróg była położona — fala zniszczenia i grabieży. Gdzieniedzie tylko powybijane były okna, rozbity jakiś róg w zabudowaniach gospodarskich.

Zresztą wszystko było na miejscu, tak jak zostawili uciekający Niemcy. Brak było tylko żywego inwentarza, pościeli i sprzętów przez nich zabranych. Poza tym wszystko stało na miejscu, zakurzone tylko i zapuszczone, bo nie było komu czyścić i doglądać. Trochę jedzenia w spiżarniach popsuło się i nie wszystko można było zużyć. Na ogół jednak gospodarstwa były w takim stanie, że tylko wejść do chałupy, rękawy zakasać i brać się co żywo do roboty.

A ponieważ wielu osadników przewyciężając trudy, przyprowadziło ze sobą część starej chudoby, ten krowe, tamten konia, ów prosiaka lub kur parę, — wkrótce Poborowo wyglądało, jak osiedle zdawna zamieszkałe i zagospodarowane.

Gdy nadeszła pora żniw, Marcin zmówił się z sąsiadem, posiadającym konia, że spółdzielczo żąć będą żniwiarką pole, najpierw jednego, później drugiego. A, że inni, którym żnów zależało na wypożyczeniu konia do wózków, wzamian ofiarowywali własną pracę, odrobek, więc żniwa u Grzegorków poszły sprawnie i szybko. Stała do nich gromada robotników, odbierających ze żniwiarki zcięte zboże, wiążących snopy, ustawiających mendlę, a później stogi. Ich gospodarstwo nie miało żadnych braków i uszczerbku z powodu przejścia w ręce nowych właścicieli.

Inne gospodarstwa w mniejszej lub większej części ugorowały, nie były w pełni wyzyskane. Ale to, co było do zebrania, zostało zebrane — żniwa przeprowadziło nowe Poborowo całkowicie i na czas. Dola wsi na przyszłość została w ten sposób zabezpieczona.

Czas największej gorączki, czas najsłodszej, najbardziej wysilonej pracy mijał. Można było trochę odechnąć, zastanowić się, pomyśleć o przyszłości, ułożyć plany.

Pewnego dnia Stefan wyszedł ze swego pokoiku na górę, niosąc jakiś tłumok na plecach.

— Cóż to? Dokąd ciągniesz swoje skarby? — zapytał, przyglądając mu się bacznie, Marcin.

— Zaczynam przygotowywać się do przeprowadzki — odpowiedział niby to wesoło, ale z jakimś smutnym podźwiękiem w głosie.

— Eh! Dałby pan sobie z tym spokój! — zawołała z niezadowolaniem Hanka.

— Co cię znów kusi, że nie możesz usiedzieć na miejscu? — burczał Marcin.

— Dosić już chyba siedziałem, ale wieczny przecież nie mogę przy was wisieć. Do wiejskiej gospodarki się nie pałę. Dobre to dla mnie na krótko, ale na stałe wolę swoje rzemiosło, stolarkę.

— Na to masz zawsze czas. Naharowałeś się na naszym, teraz posiedź trochę, wypoczni, odkarm się, żebyś miał siły na swoje — perswadował Marcin.

Stefan kręcił przecząco głową.

— Przecież mówiliście, że nikt tam na was nie czeka, nie tęskni — dorzuciła Hanka.

— Ba! Mówiłem... Ale teraz okazuje się, że... nie wiem, czy tam tęskni, ale — w każdym bądź razie czeka... — roześmiał się Stefan.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Chcesz poznać powojenną wytwórczość!
zwiedź MIĘDZYNARODOWE TARGI POZNAŃSKIE
26. IV. — 4. V. 47]

GUSTAW MORCINEK

Polskie słowo na Śląsku

Część III. Słowo — podciep

Na Śląsku istnieją przeróżne powiarki. Jedną z nich mówi, że jeżeli matka pozostawi w kółce swoje niemowlę jeszcze nie ochrzczone, odchodząc je chociażby na drobną chwilę, może się zdarzyć, że Złyduch wlatuje kominem do izby, porywa niemowlę, na jego miejsce podrzuca swego bękartą, zrodzonego z diabelskiego łajna, i ucieknie. Takie, podrzucone dziecko, przewane „podciepem” nie rośnie, jest brzydkie, o dużej głowie, o wylupiastych oczach, ustawicznie wrzeszczy i domaga się jedzenia, robi pod siebie i owo łajno żąda ze smakiem, jest przekleństwem dla rodziców za jakieś nie ujawnione grzechy. I tylko człowiek bez grzechu zdolny jest zmusić za sprawą tajemnego zaklęcia takiego „podciepa” do opuszczenia owego domu i zdolny wymusić u Złyducha oddanie zabranego dziecka.

Podobnym „podciepem” w słowie polskim na Śląsku bywa słowo skażone niemieckością. Błąka się wtedy taki pokurcz szmatławy wśród polskich słów zgrzebnych, puszy się swą rzekomą cudzoziemszczyzną, przedrzeźnia urodę polskiego słowa, wykrzywia się-niemrawie, chichocze z szatańskiego uradowania, że stał się jakby kółkiem wśród pszenicy, stroi małpie miny, wygłupia się i cuchnie, jak tanto legendarne łajno diable, z którego rodzi się prawdziwy „podciep”.

Słowu polskiemu na Śląsku zawsze groziło i wciąż jeszcze grozi takie podciepowe słowo.

Od chwili bowiem, gdy Śląsk został oddany Czechom za czasów Kazimierza Wielkiego, słowo polskie na Śląsku nie uległo tym przemianom, jakim ulega każdy język żywy, i jakim ulegał również język polski w Polsce. Słowo polskie, przechowane tylko w mowie ludu, skostniało w swych formach staropolskich, a wspierane przez całe wieki dewo-

cyjnymi książkami polskimi z wieku XVI, utwierdzało się na nich jeszcze bardziej w swych archaicznych formach. Ślązak zaczął przemawiać na codzień językiem biblijnym, dostojnym jakimś, namaszczonej. Lecz powoli jęły do jego zbiorowiska przedzierać się chyłkiem słowa czeskie, a przede wszystkim niemieckie, co raz częściej i co raz gęściej, aż w końcu, w okresie powstania przemysłu podciepowe słowa niemieckie zagnoły staropolskie słowo zgrzebne na Śląsku, sparzyły się z nim, wytworzyły obrzydliwy żargon, niesłusznie uważany dziś jeszcze przez nieświadomych za gwara śląską.

I jakby za mało było tych podciepowych słów, zwałających się obrzydliwą tłuszcza w wielką rodzinę zgrzebnych słów polskich na Śląsku, w sukurs przychodzili jeszcze jacyś ludzie spod ciemnej gwiazdy, mianujący się szumnie pisarzami, a twierdzący, że tworzą w języku „Wasserpölnisch”.

Do jednych z nich należy nieznan nam bliżej dr Haase ze Szczecina.

Nie wiedzieć, jakie лихо poniosło go na Śląsk i kto on zaczął. Jeżeli by jego konterfekt wymalować z fantazji, przedstawiałby głupkowatą gębę cyrkowego błazna, wykrzywioną w obłędnym uśmiechu, a który snadź pozazdrościł Lompie sławy, jaką sobie uczynił żałosną „Hi-

języku Polskim übersetzowano”.

Współczesny Ślązak mdleje, gdy mu wypadnie czytać taką poezję:

Dej nazod córka mi, zbojniku,
Z Verliessu twego, niesceśniku!
Cóz jo sie ciesól, ky śpiewała,
Na Harjie nawet klimprowała!
A tyś zuchwalnie jom raubowoł;
z Zielonej łaki entführowoł!

Gdy znużeni robotnicy posnęli, przyszedł szatan i nasiał kółku w pszenicę. Tak mówi Pismo święte. Przyszedł Złyduch niemiecki i usiłował posiać podciepowych słów w pszenną urodę polskiego słowa na Śląsku. Lecz robotnicy w winnicy polskiej, aczkolwiek nieliczni i znużeni, nie posnęli...

Sikora, Ligoń, ks. Damroth, ks. Bonczyk, Lompa, Kubisz, Łysek, a w końcu Karol M i a r k a umieli zachować słowo polskie przed zagubą i przed zgnojeniem go podciepowym słowem. W tym ich największa zasługa. Zasługa jeszcze jedna, że ci sami „robotnicy w winnicy narodowej” zgrzebne słowo przemieniali powoli w słowo płomieniste.

SPRAWY POLONII ZAGRANICZNEJ

POLONIA HAMBURSKA

W porównaniu ze 100-tysięczną bilsko rzeszą Polonii westfalsko-nadrenskiej Polonia hamburska jest małym stosunkowo ośrodkiem polskim w Niemczech, liczącym nie więcej niż 10 tysięcy osób. Tylko organizacyjnie i to dość luźno zrzeszła, związani są „hamburczycy” z wielkim liczebnie skupiskiem westfalsko-nadrenskim, gdzie znajdują się centralne władze Związku Polaków, mającego swój oddział i w Hamburgu. Poza tym tutaj Polonia żyje własnymi tradycjami, własnym życiem i odmiennymi niż „westfalczycy” zainteresowaniami. Cechuje ich tak samo wielkie przywiązanie do polskości, poszanowanie polskich obyczajów i dumę z polskiego pochodzenia, ale również i regionalny „patriotyzm” hamburski. usprawiedliwiony zresztą wyjątkową żywotnością organizacyjną tutejszego wychodźstwa polskiego i wysokim uświadomieniem narodowo-społecznym.

O żywotności Polonii hamburskiej świadczą choćby fakt, że właśnie na tym terenie w okresie powojennym ukazuje się jedyne dotychczas pismo wychodźstwa polskiego w Niemczech, p. n. „Cześć Ojczyźnie”, na jakie tak wielkie skupiska polskie jak Westfalia i Nadrenia jeszcze się nie zdobyły, choć mają za sobą bogatą tradycję wydawczą z lat przedwojennych.

PIERWSI EMIGRANCY POLSCY W HAMBURGU

Historia wychodźstwa polskiego w okregu Hamburga nie jest zbyt stara. Pierwsze grupy emigrantów z Polski zjawiają się tu w latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia. Są to niewykwalifikowani robotnicy i małorolni chopi, którzy uprzednio przyjeżdżali w okolice na roboty sezonowe, głównie z Poznańskiego i z Pomorza. Widząc perspektywę zdobycia niezłej płatnej pracy w dużym mieście portowym osiedlają się tu na stałe. Pośród takich emigrantów, poszukujących w Hamburgu chleba, o który tak trudno było w Polsce szybko rośnie i już w pierwszym dziesięcioleciu wynosi ponad 3 tysiące.

Ciężkie musi być życie emigrantów w hanzeatyckim mieście Hamburgu, skoro pierwsza organizacja, która powstaje już w roku 1890 nosi nazwę „Towarzystwo Nadzieja”. Nadzieja na co? Na poprawę warunków na miejscu, czy na rychły powrót do Ojczyzny, po uzbieraniu trochę grosza? Tak czy inaczej nazwa stowarzyszenia ma swoją wymowę i wydaje się być bardzo charakterystyczną.

W trosce o utrzymanie ducha polskiego i o kultywowanie rodzimych obyczajów powstają w Hamburgu w latach następnych dalsze polskie towarzystwa: w roku 1904 — Towarzystwo Rękodzielników pod wezwaniem św. Józefa i „Kłosa” związek uczącej się młodzieży, dalej w roku 1905 — Towarzystwo Jedność pod wezwaniem św. Wojciecha i Sokół w roku 1906 — Koło śpiewu „Harfa” następnie w roku 1910 — Liga Narodowa i poza tym cały szereg mniejszych organizacji, o charakterze bądź klubów towarzyskich, bądź stowarzyszeń religijnych.

Jak widać z tego, życie organizacyjne Polonii hamburskiej od pierwszych niemal lat jej istnienia rozwijało się wspaniale, a liczba zrzeszonych Polaków w tym pierwszym okresie wynosiła ponad 1.000, w stosunku do 3.000 osób, jakie liczyła cała ówczesna emigracja polska, co dowodzi również poważnego zainteresowania życiem zbiorowym.

Z całą pewnością organizatorzy tych pierwszych towarzystw zdawali sobie sprawę z potrzeby tworzenia takich związków, co nie dopuścić miało do wynarodowienia, grożącego młodszemu pokoleniu już w pierwszych latach emigracji. Obserwując dziś synów tych pierwszych emigrantów trzeba przyznać że towarzystwa dobrze spełniły swą poważną rolę. Poza nielicznymi wyjątkami drugie pokolenie emigrantów, urodzeni hamburczycy, którzy Polski nigdy nie widzieli, zachowali przecież pełne poczucie narodowe i mimo niemieckich paszportów biją w ich piersiach polskie serca.

...I DZISIEJSI

Kiedy w roku 1923 powstaje Związek Polaków w Niemczech, większość istniejących wtedy towarzystw hamburskich rozwiązuje się, a członkowie zapisują się do Związku. Oddział Związku w Hamburgu idzie zresztą po linii utrzymania przy życiu większych organizacji, opieki nad nimi i nastawiania ich działalności na prace kulturalno-oświatowe. Po dojściu do władzy Hitlera rozpoczynają się systematycznie, początkowo na tym terenie drobne zresztą, prześladowania organizacji polskich, które doprowadzają wreszcie w roku 1939 do zamknięcia Oddziału Związku i działających jeszcze niektórych towarzystw i konfiskaty całego majątku organizacyjnego.

W roku 1945, zaraz po zakończeniu działań wojennych, Związek Polaków powstaje ponownie, do tej pory zresztą bez oficjalnego zezwolenia ze strony okupacyjnych władz brytyjskich. Nie bez pikanterii jest fakt, że w brytyjskiej strefie okupacyjnej istnieje kilkadziesiąt stowarzyszeń niemieckich, niejednokrotnie o bardzo trudnych do sprecyzowania programem działalności, które nie tylko, że bez trudu zostały oficjalnie zarejestrowane, ale korzystają z wielu przywilejów i pomocy materialnej ze strony okupantów.

Oddział w Hamburgu przystąpił również zaraz po zakończeniu wojny do pracy, ale towarzystwa już nie odżyły. Obecnie Związek Polaków jest jedyną na terenie Hamburga organizacją polską, skupiającą dookoła siebie tzw. starą emigrację.

Z obozów koncentracyjnych, z więzień i po zrzuconiu zienawidzonych mundurów, z b. Wehrmachtu wrócili starzy członkowie Oddziału w Hamburgu. Wrócili do swych domostw, często obróconych w gruzy przez bomby alianckie, do swych starych warsztatów pracy, do swojej komórki organizacyjnej w Związku, czyli tzw. Gromady.

Niestety, nie wrócili wszyscy. Wielu zginęło w obozach koncentracyj-

nym, gdzie Niemcy uwięzili w pierwszym rzędzie wszystkich działaczy organizacyjnych, wielu poległo w walce przeciwko własnym braciom i ich sprzymierzeńcom, wielu do tej pory jeszcze znajduje się w niewoli.

Jeśli weźmie się pod uwagę wysoki stopień uświadomienia narodowego, jaki posiada tutejsza Polonia, można sobie wyobrazić całą tragedię młodego pokolenia, tych „Reichsdeutschów”, którzy pod niemieckim mundurem musieli kryć polskie serca.

POLONIA HAMBURSKA A NIEMCY

Jaki był stosunek ogółu Niemców przed wojną i w czasie wojny do tak zwanej mniejszości polskiej — powszechnie wiadomo. Jeżeli nie wręcz wrogiej, to w każdym razie bardzo niezłicyliwy. Hamburg nie był wyjątkiem i ci, spośród tutejszej Polonii, którzy śmiało przyznawali się do polskości nie mieli łatwego życia. Toteż legitymacja Związku Polaków, wydana przed wojną, jest wielce poważnym dokumentem, świadczącym niezbicie o uświadomieniu narodowym posiadacza i o jego wiernym trwaniu przy polskości.

Natomiast zaraz po zakończeniu działań wojennych zaobserwowano u Niemców duży wzrost sympatii i chęć zblżenia się do Polaków — obywateli niemieckich. Wynikało to zapewne z pobudek czysto materialnych i przekonania Niemców, że Polacy tutejsi mogą być dla nich pod wieloma względami użyteczni. Sympatie te szybko zanikały w miarę, jak nabierano pewności, że u władz okupacyjnych decydujące znaczenie ma paszport, a

nie pochodzenie. Obecnie stosunek Niemców do mniejszości polskiej nacechowany jest chłodną rezerwą.

Z drugiej strony znów mniejszość polska żywo interesuje się życiem politycznym w Niemczech, chociaż sama nie bierze w nim zupełnie udziału. Stosunek Niemców do spraw polskich granica z Niemcami, sprawy odszkodowań dla Polski etc — to problemy, które niesłychanie interesują Polonię hamburską. Wszystkie anty-polskie wystąpienia prasy niemieckiej są żywo komentowane i ostro krytykowane w rozmowach z Niemcami.

Dość charakterystyczna jest, dająca się ostatnio zaobserwować ożywiona działalność katolickiego duchowieństwa niemieckiego wśród młodszych pokoleń naszej emigracji. To młode pokolenie, obecnie w wieku lat 18—25, stanowi wielką troskę dla tutejszej Polonii. Dorastało ono w czasie wojny, w okresie, kiedy nie istniały organizacje polskie, kiedy z uwagi na bezpieczeństwo osobiste trzeba było maskować swą polskość. Przynależność do „Hitler-Jugend” była obowiązkiem ustawowym obywatela niemieckiego, od którego nie można się było uchulić pod sankcją konfiskaty mienia, usunięcia z pracy i zesłania do obozu koncentracyjnego. Kilka lat pobytu w „Hitler-Jugend” nie przeszło bez śladu u młodzieży polskiej z Hamburga. Daje się zauważyć pewne ciągnięcie ku niemieckiemu i mniejsze niż u starszego pokolenia zainteresowanie sprawami polskimi. Trzeba tu wziąć pod uwagę również i atrakcyjność wielkiego portowego miasta, które odciąga zainteresowania młodzieży i sprawia, że walka o młode pokolenie jest na terenie Hamburga bez porównania trudniejsza niż w Westfalii czy Nadrenii, gdzie Polacy mieszkają w małych miasteczkach czy osadach górniczych i gdzie życie towarzyskie z koniecz-

ności niemal koncentruje się wyłącznie w organizacjach polskich.

Z jednej strony działalność duchowieństwa niemieckiego, mająca z całą pewnością związek z akcją partii politycznej „Unia Chrześcijańsko-Demokratyczna” (CDU), która dąży do zasilenia swoich szeregów młodzieżą, z drugiej strony atrakcyjność wielkiego miasta — to są przeszkody, które mają do zwalczania działacze Oddziału hamburskiego Związku Polaków w Niemczech. Na szczęście jeszcze nie jest za późno, starsze pokolenie już bije na alarm, już podjęło walkę o duszę młodzieży. Znając wytrwałość polskich działaczy społecznych z Hamburga, wierzymy w całkowity sukces podjętej przez nich akcji przedkolektywnej, która doprowadzi do wywołania ich młodego pokolenia.

Jeden moment nastroja nas szczególnie optymistycznie. A mianowicie decyzja jak najszybszego powrotu do kraju. Bezpośredni kontakt z Polską całkowicie uchylili to groźne niebezpieczeństwo germanizacji potomków tych, którzy całe swoje życie walczyli o polskość na obczyźnie.

„WESTFALCZYCY” W HAMBURGU I RE-EMIGRACJA

Kiedy w swoim czasie wyjechała do Polski delegacja westfalsko-nadrenska, Polonia hamburska czuła się nieco dotknięta, że w składzie 14-osobowej delegacji nie znalazł się ani jeden przedstawiciel „hamburczyków”. Nie wiedziiano tylko, kogo właściwie wnieść za to niedopatrzenie: czy centralne władze Związku Polaków w Niemczech, czy też Polską Misję Repatriacyjną, która organowała wyjazd delegacji. Rozumowano całkiem słusznie, że Oddział hamburski dał dotychczas wiele dowodów swojej żywotności i że skupisko, chociaż niewielkie liczebnie, przecież pracujące ofiarnie dla wspólnej sprawy powinno mieć przynajmniej 1—2 swoich delegatów w składzie tej wycieczki do Macierzy.

Mimo wszystko że zrozumiałą niecierpliwością oczekiwano na powrót delegatów z Polski. Decyzje powrotu do kraju powzięto już wcześniej, jednak uszyść chciano jak najszybciej, z jakim przyjęciem Rządu Polskiego spotkały się warunki i dezyderaty, które zostały złożone przez delegację westfalsko-nadrenską.

W połowie marca przyjechało do Hamburga 2 członków tej delegacji w osobach prezesa J. Przybylskiego i J. Klicha, którzy na licznym przyjęciu zwykłe zebraniach poszczególnych Gromad powtórzyli znaną już z prasy krajowej wiadomość o przyjęciu przez władze polskie wszystkich postulatów Polonii niemieckiej oraz opowiedzieli o swoich wrażeniach z pobytu w Polsce. Znany działacz społeczny młodego pokolenia i znakomity mówca J. Klich przykuwał po prostu uwagę słuchaczy, opowiadając barwnie o odrodzonej, nieznannej im jeszcze Ojczyźnie. Ci, którzy się, jeszcze wahałi, którzy jeszcze wątpili, czy znajdują w Polsce odpowiednie warunki egzystencji, po wysłuchaniu z ust naocznych świadków jak wygląda rzeczywistość polska — nie mieli już najmniejszych wątpliwości, jak się ustosunkować do problemu re-emigracji.

Polscy „hamburczycy” czekają już tylko na uruchomienie dla nich transportów, aby możliwie jak najprędzej zacząć pracę w Polsce, dla Polski.

Czesław Michalski

Witaj nam Matko-Polsko!

Nie przyszłaś do nas z uśmiechem na twarzy,
Nie w aureoli Majestatu, sławy!
Lecz złaś po gruzach zburzonych ołtarzy,
W łunach i dymie płonącej Warszawy.

Kroczyłaś drogą wśród mogił i krzyżów
Przez Westerplatte i Monte Casino!
Wiodły Cię gwiazdy żołnierskich kolnierzy
By robić sztandary nad Drwęcą i Lyną.

Tyś przyszła do nas biedna i w łachmanach,
Nie mając chleba dla ust sinych głodem...
Krew nie zastęga na świeżych Twoich ranach,
Bo je piotunem leczono, miast miodem!

Lecz my Cię Polsko nie nato kochali,
Byś nakarmiła nas chlebem dosyta!
Bo my Cię Matko zawsze uznawali
Co rosła w sercach, jak złoty lan żyta!

My stopy Twe całuję poklute cierniami,
I głowę nową ozdobię koroną,
Błyszczącą jezior naszych szafirami,
Smaragdem lasów, co w pas Ci się kłonią!

Patrz! Lud, co wyczekiwał Cię długie stulecia,
Serce pod nogi Twe kładzie w pokorze...
Żyj nam i panuj w Twoich wiernych dzieciach!!
Oparta tarczą o Bałtyckie morze!

Maria Zientorówna — Olsztyn

Notatki

A CO BĘDZIE Z RESZTĄ?

Wojewódzka Rada Narodowa, oceniając zasługi Morosława Leika z Szczytna, jako przedwojennego bojownika o polskość Mazowsza Północnego, przyznała mu na własność dom w Szczytnie.

Szczerze się cieszę, że W. R. N. postąpiła inaczej, niż swego czasu Powiatowa Rada Narodowa w Olsztynie i w ten sposób wyróżniła jednego z naszych działaczy przedwojennych, którzy walcząc o łączność Ziemi Odzyskanych z Macierzą w ogóle, tracili nie tylko zdrowie, siły moralne i fizyczne, lecz często, bardzo często ponosili ofiary mienia i własności osobistej, wkładając je tam, gdzie na takie lub inne sprawy pałace i konieczne nie było po prostu funduszy publicznych.

Dlatego, kiedy czytałem z satysfakcją moralną o wyżej wspomnianej decyzji W. R. N. w Olsztynie, mimo woli nasunęło mi się pytanie: A co będzie z resztą?

Rozważam bowiem:

Już przed wybuchem wojny hitlerowskiej usuwali z Ziemi dzisiaj Odzyskanych ludzi, których po zdali o uświadomienie narodowe polskie. A ludzie ci byli to członkowie wszystkich warstw społecznych: rolnicy, których wywłaszczano, robotnicy, którym nie pozwolono zabrać nawet własności osobistej, pracownicy społeczni, księża, kobiety i dzieci. Przeważna część tych rodaków naszych, wysiedlonych przez faszystów, przebywała w Berlinie. Wiemy, jakie piekło tam przeżywali! Bomby anglo-amerykańskie, wymierzające Niemcom sprawiedliwość za nieludzkie zbombardowanie Warszawy czy Rotterdamu, nie oszczędzały niestety domów, zamieszkałych przez naszych rodaków. Reszty dokonały walki w samym Berlinie.

Zdarzyło się — mówię tutaj o konkretnym wypadku — że jeden z nauczycieli polskich stracił w czasie walk o Berlin wszystko, co ośzczędził bomby. Kiedy dnia 26 kwietnia 1945 r. został oswobodzony, popatrzył zrezygnowany na pustą murę zewnętrzne, w których mieściło się poprzednio jego mieszkanie, zabrał tekę, tobolek i zonię i szedł... szedł wytrwale do domu, do Kraju, by już od pierwszej chwili brać udział w dziele odbudowy, być współtwórcą nowej rzeczywistości polskiej. Przybył do Kraju i został, jak to określał, „pionierem” szkolnictwa polskiego w jednym z miasteczek Ziemi Lubuskiej. Przybył do tego miasteczka bez niczego. Musiał przecież gdzieś mieszkać, mieć najniezbędniejsze meble. Otrzymał, tak, dosłownie jedno stare łóżko poniemieckie i półtora krzesła. Później, dzięki zapoznaniu się z kierownikiem tartaka — „skombinował” gdzieś szafę do rzeczy, grzątki, potrzaskany itp. „meble”.

No — mieszkał. A tu zjawia się nagle urzędnik Urzędu Likwidacyjnego z zadaniem podania mebli ponemieckich do oceny i zapłaty!

Jak to?! — Z winy Niemców wszystko stracił, poświęcał właśnie na Ziemiach Odzyskanych przed wojną swoje zdrowie i siły dla powrotu tychże ziem do Macierzy, a teraz żądają od niego zapłaty za graty ponemieckie?! Takie gorzkie myśli snuły się po głowie owego pioniera, kiedy mimo wykazania się dokumentami o swojej działalności przedwojennej, Urząd Likwidacyjny grzechnie, lecz chłodno stwierdził, że takie jest zarządzenie!

Jest to jeden z wielu konkretnych wypadków tego rodzaju.

Rolnicy - wsiadłenci, którzy wrócili z Berlina na swoje gospodarstwa, spotkali tam wszystko tylko nie to co pozostawili. Część rozkradli Niemcy, część „uolnili się z wiatrem” w czasie działań wojennych.

Pracownicy społeczni, którzy wrócili np. w Złotowski, spali po prostu na słomie na podłozie gdyż początkowo nie było dla nich nawet łóżka!

A teraz powtarzam pytanie: Cóż będzie z tymi ludźmi?

Czy naprawdę nie zasłużyli na to, by z mienia ponemieckiego otrzymać rekompensatę za to, co stracili?

Czy naprawdę prącić mają za to, że dobrze zasłużyli Ojczyźnie, nie baczyli na straty, nie kradli, nie szabrowali, lecz wrócili natychmiast, by stanąć w pierwszych szeregach budowniczych państwowości polskiej?

Kiedy wreszcie nastąpi chwila, że nauczyciel, który przed wojną

Zakończenie konkursu

„POLSKI ZACHODNIEJ”

Wykaz nagrodzonych

Zgodnie z komunikatem naszym z numerze świątecznym, Komisja Konkursowa pod przewodnictwem Wizytatora Szkół Powsz. Ziemi Lubuskiej mgra Lonczaka Stanisława — na posiedzeniu w dniu 25 marca 1947 roku, postanowiła przyznać nagrody następującym pracom:

Pierwsza nagroda

10-cio dniowy bezpłatny pobyt w Uzdrawisku Duszniki-Zdrój wraz z utrzymaniem i opłatą kosztów podróży otrzymuje

Słatała Danuta, uczennica Państw. Gimn. i Liceum im. Kl. Potockiej w Poznaniu.

Druga nagroda

10.000 zł w gotówce, ufund. przez Wojewodę Szczecińskiego otrzymuje Janicki Józef

uczeń II Państw. Gimn. Ogólnokształ. Męskiego w Szczecinie.

Trzecia nagroda

w wysokości 5.000 zł, ufund. przez Prezydenta m. Olsztyna, przypadają Donimierskiemu Stanisławowi, uczniowi Państw. Liceum w Olsztynie.

Czwarta nagroda

również w wysokości 5.000 zł, ufund. przez Film Polski w Łodzi, została przyznana

Karasiewicz Andrzejowi, uczniowi Szkoły Powszechnej w Ośnie Lubuskim.

Piąta nagroda

w postaci serwisu porcel. do kawy na 6 osób, dar fabryki Cmielów, przypadła

Kolbuszewskiej Annie, uczennicy kl. I Gimnazjum S. S. Urszulanek we Wrocławiu.

Następne nagrody przydzielono według grup, uszeregowanych według tematów (Grupa I — „Jak przybyłem na Z. O.”; Grupa II — „Nasze oczekiwanie na Polskę”; Grupa III — „Moje szczerze myśli o Z. O.”).

Grupa I.

(w nawiasach — ofiarodawca nagrody).

6. 2.000.—zł (F-ma Czajka, Kościan) — Piekoszewski Andrzej, Kluczborek,

7. wieczne pióro (F-ma Barcikowski, W-wa) — Boenigk Tadeusz, Morąg,

8. 1 p. spodni chłop. Boenigk J., Morąg,

9. „Polska Piaśń” (Wielkop. Księg. Wydawn., Poznań) — Boharzewicz Anna, 10. 500.—zł (F-ka „Goplana”, Poznań) — Bazylow Zbigniew, Wrocław, 11. album na fotogr. (F-ma „Norma”, Wrocław — Strzegom) — Chytrów Zbigniew, Twardowice, 12. album (jak wyżej) — Hochulówna Zofia, Opole, 13. paczka wyrobów F-ki „Maggi”, Poznań — Cynik Alfred, Winiec, 14. kosmetyki F-my Stempniewicz, Poznań — Stażewiczówna Gen., Morąg, 15. kosmetyki F-my Stempniewicz — Plasińska Zdobych, Czernina, 16—25. po paczce wyrobów F-my „Luba”, Poznań — Mażurek Stefania, Środa Śl., Jahołkowski Rajmund, Pisz, Kalinowski Czesław, Wąsosz; Chmurkowska Irena, Olsztyn; Kobiś Władysław, Koraszyn; Podlak Jerzy, Wrocław; Grabowska H. M., Objazd; Motkowska Barbara, Tarnowskie Góry; Dąbrowska Anna, Środa Śl.; Tymowski Zbigniew, Choszczno; nagr. 26—28. roczna pręnumerata „Polski Zach.” — Wolnicka Anna, Biskupiec Maz.; Michalski Wojciech, Wałbrzych; Chmielowski Leszek, Ziębice; 29. nóż harc. (dar F-my Świerkowski, Pleszew) — Waloszek Fr., Góra św. Anny; 30. art. kosm. F-my Zak w Poznaniu — Fritz Aleksandra, Wałbrzych; 31. art. kosm. F-my Stempniewicz, Poznań — Halaśówna Maria, Miechów; 32—34. półroczna pren. „Polski Zach.” — Charatonik Janusz, Świdnica; Łuksza Piotr, Świebodzin; Lenowska Olga, Wałbrzych; 35. art. kosm. F-my Zak, Poznań — Wasylewska Edyta, Wałbrzych; 36—38. kwart. pręnum. „Polski Zach.” — Martyniak Witold, Koraszyn; Zawadzka Teresa, Zabrze-Maciejów; Kopyłowski Jerzy, Wałbrzych; 39. piórniki zakopiański (Świerczewski, Pleszew) — Tokarz Marta, Ziębice; 40. gra hist. („Polskie pismo i książka”, Szczecin) i mapa Śląska (dar Książnicy Atlas) — Strusiewiczówna Teresa, Białogród.

Nagrody w postaci książek otrzymują w tej grupie uczniowie szkół powszechnych: Czernik Leokadia, Czernina; Brodzka Czesł., Góra Śl.; Arcimowicz Andrzej, Międzyrzecz; Goliński Ryszard, Złoty Stok; Czarnik Aurelia, Kamienna Góra; Maśków Bolesław, Przemkowo; Bober Tadeusz, Lipów; Kołaczek Józef, Mętno; Orłowska Eugenia, Wołczyn; Królówna Czesława, Świdnica.

Uczniowie szkół średnich: Balczyńska Halina, Łobez; Lisiakówna Irena, Leśnica; Niewiagomska Danuta, Karpacz; Urgaczówna Ludwika, Strzelin; Pawlukówna Krystyna, Strzelin; Fiedkiewiczówna Wanda, Opole, Lachowicz Alfred, Racibórz; Możejko Izidor, Choszczno; Chwastniewska Danuta, Sobiecin; Okrucieński Aleks., Klodzko; Romanowski Tadeusz, Choszczno; Nichmirowski Andrzej, Klodzko; Trzaska Krystyna, Gliwice; Sulewska Teresa, Elk; Pieńkowski Andrzej, Zabrze; Nowacka Zen., Jelenia Góra; Szymkiewiczówna Stan., Wałcz; Przysiężny Józef, Zagan; Różmus Borusław, Klodzko; Mysłowska Anna, Olsztyn; Palewski Zbigniew, Wrocław; Ciemięga Adam, Milicz.

GRUPA II

6. 2.000 „Zegluga Polska na Odrze” — Wrocław — Jadwiga Polak, Zabrze; 7. „Faraon” (Spółdz. Wyd. „Książka”, Warszawa) — Szlachciana Irena, Racibórz; 8. Para spodni (Poznańskie Zjedn. Przem. Konfekt.) — Szymański Walerian, Sulechów; 9. Polska Piaśń i Polska Jagiellonów (Wielkop. Księgarnia Wyd. w Poznaniu) — Świder M., Zabrze; 10. Polska Piaśń i Polska Jagiellonów (Wielkop. Księgarnia Wyd. w Poznaniu) — Gerhard Mysza, Jurkowy Młyn; 11. Album (Firma „Norma”, Wrocław) — Stroka Anna, Racibórz; 12. Dwie paczki f-my „Maggi”, Poznań — Kalebka Lucja, Racibórz; 13. Jedna paczka f-my „Maggi” — Plotnik Gertruda Kunowo; 14. Kompl. Art. Kosm. (F-ma Stempniewicz) — Jambakówna Renata, Zabrze; 15. Art. Kosm. jak wyżej — Anielska Maria, Jurkowy Młyn; 16—25. Po jednej paczce wyrobów F-my „Luba”, Poznań — Dzierżan Ignacy, Kunów; Wyrwich Erika, Kunów; Figiel Hildegarda, Zabrze; Kilkowska Anna, Zabrze, Lindner Elżbieta, Zabrze; Welter Sioniznik, Zabrze; Kąkol Józef, Zabrze; Dorota Osyra, Zabrze; Wieczek Małgorzata, Zabrze; Dyllus Barbara, Zabrze; 26—28. Roczna pręnumerata „Polski Zachodniej” — Skrzyński Franciszek, Jurkowy Młyn; Słyńska Antonina, Jurkowy Młyn; Manderka Elżbieta, Racibórz; 29. Roczna pręnumerata „Polski Zachodniej” — Krzyżek Eugenia, Zabrze; 30. Art. Kosm. F-my „Zak” — Sikora Krystyna, Jurkowy Młyn; 31. Art. Kosm. F-my Stempniewicz — Rudówna Klara, Prabutów; 32—34. Półroczna pręnumerata „Polski Zachodniej” — Ginter Bonsz, Zabrze; Gerhard Tac, Zabrze; Bastkowski Jan, Jurkowy Młyn; 35. Art. Kosm. F-my „Zak” — Szczepańska Elżbieta, Jurkowy Młyn; 36—38. Kwartalna pręnumerata „Polski Zachodniej” — Włodzimierz Klein, Jurkowy Młyn; Mańczyk Wawrzyniec, Racibórz; Lasota Stanisław, Zabrze; 39. Piórniki (dar F-my Świerkowski, Pleszew) — Lucja Milich, Zabrze; 40. Gra historyczna („Spółdzielnia Pismo Polskie i Książka”) i mapa Śląska (Książnica Atlas) — Smolarczyk Henryk, Zabrze.

12. album, j. w. — Gładysz Kazimierz, Ustroń; 13. 1 paczka wyrobów Maggi — Chłodnicka Krystyna, Rzeszów; 14—15 po kompl. art. kosm. F-my Stempniewicz, Poznań — Smykówna Bogumia, Racibórz, Brzostko Barbara, Będzin; 16—25 po 1 paczce wyrobów F-my „Luba”, Poznań. Olejarz Józef, Miechów, Gryglewicz Edward, Godnowo, Rudel Ryszard — Radymno, Kadowna Irena — Olsztyn, Wąsikiewicz Teresa — Poznań, Malikowska Aleksandra — Poznań, Ziemianowicz Waclaw — Ormeta, Płomińska Danuta — Katowice, Pietrzykowski Eugeniusz — Kalisz, Czaplicka Zyta — Wrocław, 26—28. Roczna pręnumerata tygodnika „Polska Zachodnia”, Reichel Józef — Iwonitz-Wies, Dąbrowska Zofia — Poznań, Głodowska Ewa — Wałbrzych, 29. Nóż harcerski (F-ma Świerkowski, Pleszew), Szymański Władysław — Szuf-ma Zak, Poznań, Słabowska Urszula — Kozalin, 32—34. Półroczna pręnumerata tygodnika „Polska Zachodnia”, Kozielska Aniela — Koszęcin, Dąbrowska Danuta — Poznań, Bazgier Jerzy — Zabrze, 35. Artykuły kosmetyczne F-ma Zak, Włodarczykówna Aleks. — Poznań, 36—38 Kwartalna pręnumerata tygodnika „Polska Zachodnia”, Rychcik Edward — Mława, Kisielewska Jadwiga — Zawiercie, Połtyniówna Halina — Poznań, 39. Piórniki zakopiański (F-ma Świerkowski, Pleszew), Kowalska Barbara — Gostyń, 40. Gra historyczna (Spółdz. „Polskie Pisma i Książka, Szczecin”, mapa Śląska (Książnica Atlas, Wrocław), Polomska Romana — Krotoszyn.

Nagrody w postaci książek otrzymują w tej grupie uczniowie szkół powszechnych: Bugiel Władysław — Jedlicz, Chęcińska Irena — Świebodzin, Makos Kazimierz — Kobylany, Janas Krzysztof — Dzierżonów, Ślęczkowski Piotr — Cieszków, Wnek Stanisław — Kombornia, Urbański Ryszard — Poznań, Andrysiak Zofia — Poznań, Rogala Danuta — Moderrówko, Gucki Tadeusz — Poznań, Robajdek Teresa — Poznań, Budziński Jerzy — Poznań, Jasińska Danuta — Poznań, Grzybkowski Andrzej — Poznań, Ofierzyńska Maria — Poznań, Marzysówna Krystyna, Siemiankowski Kazimierz, Zaradnik Henryk, Kromolecka Krystyna, Gorzyński Zbigniew, Wesolowska Irena, z Poznania; Nowak Teofil — Lubosina, Antoszycz Andrzej i Krawczyński Wacław — Kalisz, Kaczmarskiówna Anna — Babisz, Lapiśówna Zula — Klecko, Wiatrowski Władysław — Ciechrz, Jaworski Kazimierz — Krosno Białobrzegi, Michalewicz Zbigniew — Wiśniowa, Ewertowska Maria — Milicz, Ampula Ryszard — Poznań, Mazurkiewicz Kamila — Gostyń.

Uczniowie szkół średnich: Wiśniewski Józef — Polska Wieś, Zembrziska — Mława, Pruszyńska Magdalena — Polska Wieś, Świążnica H. — Olsztyn, Bwalcówna Róża — Katowice, Grabińska Zofia — Rybnik, Mrózek Wanda — Bielsk, Heinrich Irena — Kalisz, Wdowiak Wacław — Elk, Ożugowski Henryk — Cieplce, Krasuska Krystyna — Elk, Grała Barbara — Elk, Wiloch Franc. — Mława, Andruszkiewicz Zdzisław — Białystok, Kozłowska Justyna — Radom, Adamska Aldona — Kępno, Ścisłowski Włodzisław — Poznań, Wójcickówna Wanda — Elk, Kuk Gustaw — Konin, Bartczak B. — Biała k. Trzcianki, Misiąg Emilia — Jarosław, Mazurówna Janina — Kępno.

Dwie oryginalne rzeźby w węglu, przedstawiające górników, które zafabrykał Centralny Zarząd Przemysłu Węglowego w Katowicach, otrzymują za najcenniejszy udział w konkursie:

1. Uniwersytet Ludowy w Morągu, pow. Olsztyn;

2. Szkoła Powszechna nr 19 w Poznaniu.

Podręczniki szkolne, dar F-my Dolęwski — Poznań, przypadły szkołom powszechnym Inspektoratu Szkolnego w Kluczborku.

Grupa III.

6. (zegarek kiesz.). Redakcja „Polski Zach.” — Koźłarek Zygm., Chodzież, 7. 1000.— (T. Szczyński, Toruń) — Demczukówna Antonina, Zabrze; 8. 1 p. spodni (Pozn. Zjedn. Przemysł. Konfekt.) — Markocki Bogusław, Olsztyn; 9. „Polska Piaśń” (Wielkop. Księg. Wydawn., Poznań) — Krasowska Halina, Gliwice; 10. „Polska Piaśń” (dar — j. w.) — Kassel Krystyna, Zabrze; 11. album (F-ma „Norma”, Wrocław) — Schneiderówna Aniela.

na Ziemiach Odzyskanych był ambasadorem Myśli Polskiej, użyska słusznie mu się należące zaliczenie lat służby za kordonem granicznym do grupy uposażenia?

Znam konkretne wypadki, że nauczyciele, którzy zwrócili się w tej sprawie do Ministerstwa Oświaty w roku ubiegłym, do dnia dzisiejszego — 9 miesięcy!!! — czekają na odpowiedź!

Słyszałem kiedyś gorzkie słowa: „Polska potrafiła swoich zasłużonych ludzi tylko pięknie pochować!” Na szczęście niezupełnie tak źle!

Dowodem tego śp. Michał Drzymała, który otrzymał od rodaków zagrodę, a nawet od rządu ówczesnego — a to już po śmierci — order Polonia Restituta.

Dalszym dowodem jest właśnie uchwała W. R. N. w Olsztynie, w sprawie Morosława Leika.

Mam niezłomną nadzieję, że i reszta świadomych Polaków przedwojennych i działaczy społecznych na Ziemiach Odzyskanych, których życie, praca i mienie, poświęcone były powrotowi tychże ziem do Polski, doczeka się chwili, kiedy zasługi ich zostaną należycie ocenione!

Szczyśny Zapolski

ZIEMIE ODZYSKANE
BASTIONAMI DEMOKRACJI

W numerze 6 „Związkowca” W. Mańkowski podkreśla wagę Ziemi Odzyskanych w dziele utrwalenia zdobyczy demokratycznych. „KCZZ zwróciło uwagę wszystkim organizacjom związkowym na oddziały ściśle współpracujące z oddziałami terenowymi Polskiego Związku Zachodniego, którego głównym celem jest obrona i repolonizacja Ziemi Odzyskanych”.

Jedną z głównych przyczyn ostatnich wojen w Europie, które rozrastały się w konflikty światowe, było parcie Niemców na ziemie słowiańskie. Pierwsza wojna światowa rozpoczęła się w serbskim Serajewie, druga — w polskim Gdańsku.

Nie dziw więc, że Polsce w jej sytuacji geopolitycznej przypadł obecnie w głównej mierze obowiązek likwidacji niemieckiego „Drang nach Osten”, a to przynajmniej przez repolonizację i zagospodarowanie naszych Ziemi Odzyskanych. W ten sposób walcząc o nasze własne interesy, broniąc jednocześnie interesów całej Słowiańszczyzny, stajemy na posterunku, wyznaczonym nam przez historię.”

„Utrwalając zdobycze polskiej Demokracji Ludowej na naszych Ziemiach Odzyskanych, torujemy równocześnie drogę demokracji gospodarczej i społecznej na wszystkich kontynentach, broniąc interesów wszystkich pracujących, bez różnicy rasy, wiary i koloru skóry”.

ODEBRAĆ DEBIT!

W angielskim „Picture Post” z 15 lutego br. ukazał się polakożerczy artykuł Fenner Brockway zatytułowany „The Midnight Traith To Buckeburg”, opisujący „tragedię” Niemców, wysiedlonych 17 grudnia ub. roku z Wrocławia do Hameln i Buckeburg w angielskiej strefie okupacyjnej Niemiec. Artykuł, ilustrowany makabrycznymi zdjęciami, piętnujący w wyjątkowy sposób „brutalne” i „niehumanitarne” traktowanie Niemców wysiedlonych z „polskiego terytorium okupacyjnego Niemiec” — jak znamienne autor nazywa nasze Ziemi Odzyskane — oparty jest w większej części na nieracjalnym i wielce przesadzonym raporcie jednego z „pokrzywdzonych” niejakiego dr. Loch'a byłego naczelnego lekarza szpitala św. Józefa w Wrocławiu. Na stronie 35 wspomnianego „Picture Post” zamieszczono nawet zdjęcie tegoż raportu przepisane na maszynie z „Hannoversche Presse” z 17 stycznia 1947 roku oraz podobiznę jego autora o wiele mówiący wyrazie twarzy.

Wobec ukazania się tak napastliwego artykułu na łamach angielskiego pisma, kółportowanego przez „CZYTELNIK” wypada się zapytać: dlaczego „CZYTELNIK” daje w swych oddziałach pisma zagraniczne w rodzaju „Picture Post” zdecydowanie Polsce wrogie. Czy nie należałoby „Picture Post” odebrać debita na Polskę?

(h. w.)

ROK ZAŁOŻENIA 1926
NA SEZON
WAFLE FOREMKOWE
DO LODÓW I TORTÓWE

POLECA:
POZNAŃSKA SPECJALNA WYTWÓRNIA WAFELI
K. CZAJKA

POZNAŃ, CHWALISZEWO 68 — TEL. 62-47

ROK ZAŁOŻENIA 1926

Książki i czasopisma

O „Najeźdźcach“ Dobraczyńskiego

Nie łatwo jest kusić się o recenzję książki, będącej swego rodzaju monumentem, książki, której akcja obejmuje cały teren akcji frontowej lat 1939—1945, a której bohaterem po przez swych przedstawicieli jest właściwie cały naród niemiecki. Zatraca się bowiem możliwość obejmowania pamięcią szczegółów, nawet całości, pozostaje zaś tylko jako efekt końcowy — wrażenie. I dużego wysiłku myślowego trzeba, by zrekonstruować treść, istotę tego wrażenia, by wyłonić poszczególne składowe przeżywania przy czytaniu doznań, wstrząsów i wzruszeń.

„Najeźdźcy“ Dobraczyńskiego — są wydarzeniem pierwszorzędnej wagi na polu literatury powojennej. Zarówno ze względu na samą kapitalną koncepcję jak artyzmu wykonania. Niewiadomo co bardziej podziwiać — piękno bogatego języka, doskonałą intuicję i wyczuwanie rzeczy nieznanych z bezpośredniego doznania, wczucie się w psychikę człowieka, w dodatku członka innego, wrogiego narodu czy zapału i wysiłku autora, zadany sobie trud stworzenia dzieła, przedstawiającego historię ostatniej wojny, widzianą oczyma najeźdźcy.

Historię ostatniej wojny — bo „Najeźdźcy“, co słusznie i wnikliwie podkreśla Wład. Jan Grabski w swojej recenzji — są powieścią par excellence historyczną. A już zasługą autora jest wspaniała oprawa literacka historii.

Recenzję tę piszę dla pisma typu „zachodniego“. Sam stałem się publicystą z grona tzw. „zachodniowców“. To zobowiązuje, ale jednocześnie i zezwala na specyficzny punkt widzenia i na podejście do zagadnienia od strony praktycznego, codziennego obcowania z problematyką niemiecką, występującą pod tymi czy innymi postaciami dziś jeszcze na ziemiach Nadodrza i tak nadal aktualna na płaszczyźnie polityki niemieckiej współczesnej.

Stykając się codziennie ze sprawami ludności autochtonicznej ziem zachodnich, z kwestią weryfikacji, itp., dopiero można w pełni ocenić i uznać trafność problemu, podjętego przez Dobraczyńskiego w centralnej postaci powieści — Hugona Kostrzewy.

Kostrzewa, młody, zapałony fanatyk idei hitlerowskiej, jej szermierz gorący i realizator jest synem mazurskiej ziemi i polskich jej mieszkańców. Matka jego — sylwetka pełna tragizmu — nie zna niemieckiego, sam Kostrzewa nie zapomniał języka polskiego, a czując się Niemcem, nie

potrafi zapomnieć o swym polskim pochodzeniu. Tym bardziej zresztą, że życie przypomina mu to w coraz to nowych, niezaspokojonych zawodach, uporczywie, z tych racji skazuje go na ciężkie walki psychiczne, na urokowanie dumy i ambicji, prowadzi do tragicznego finału, wreszcie — samobójstwa.

Na charakterystycznym przykładzie Hugona Kostrzewy, Dobraczyński wskazuje na fakt regeneracji narodu niemieckiego przez zastrzyk słowiańskiej, polskiej krwi. Krwi młodej, przeźnej, pełnej zapału i entuzjazmu, noszącej za sobą rozmach i wytrwałą służbę obranej idei. Problem to nie nowy, nie ukrywany zresztą nawet i w Niemczech dohitlerowskich, że wszystkie świeże, twórcze pierwiastki w degenerujący się organizm narodowy niemiecki wnosi młodość polska. Problem wreszcie nie zapoznawany, ale rozumiany i przez przywódców narodowego socjalizmu, wbrew „wielkiemu“ mitowi o rasie, doprowadzających dzieci polskie do Rzeszy (np. z Zamojszczyzny), by je wychować na karnych, a jednocześnie pełnych energii witalnej, dogasającej u Niemców, członków narodu „zdo-bywców świata“.

Był to tragizm dziejowy narodu polskiego, że własną bronią, krwią ludu polskiego Śląska, Mazurów, Ziemi Lubuskiej czy Warmii, zasilać musiał wroga krew niemiecką obróconą przeciw sobie. Był to tragizm czasów Haktu, Kultu, kamfou, polityki Bismarckowskiej, czy posunięć germanizacyjnych Hitlera. Była to perfidia i cynizm typowych przedstawicieli wojującej ale przeźornej i przewidującej niemieczyny — szeregów junków — a ziemi pruskiej czy śląskiej w typie wychowawcy Hugona — staro barona von Grote, zabójcy Mazura w tym celu, by syna jego wychować takim właśnie, jakim stał się Kostrzewa. Przez wieki piętno tych zbrodni kładło się nad domami dawnymi narodu polskiego i dziś dopiero powrót zobowiązuje nad Odrę i Nisę kładzie mu kres ostateczny.

Hugon Kostrzewa pomijany był w awansach, nie obdarzany go władze najwyższe zaufaniem, mimo, że cała działalność jego być mogła i była stawiana za wzór dla całej Rzeszy. U podłoża tej nieufności tkwił lęk, by siła krwi słowiańskiej nie wypaczyła tradycyjnych linii psychiki pruskiej, by nie skierowała jej w niepożądanym kierunku. Strach walienrodzizmu był w Niemczech zbyt wielki, by dopuścić Kostrzewów do szczytów. Do-

godni byli tylko jako wykonawcy elementu pośredni. Temu znowuż stały naprzeciw ambicje tych Niemców słowiańskiego pochodzenia. W tej dwoistości podejścia krył się właśnie tragizm Kostrzewy.

Dobraczyński zagadnienie zgłębił dokładnie, wyczuł drobiazgowo i ta jego postać przytłacza inne, imponuje a jednocześnie i technicznie i potęgą. Kostrzewa to nie wziętek. To niestety, tragiczny symbol częstego sukcesu w odwiecznej akcji germanizacyjnej w Prusach czy na Śląsku. To przykład tego, cośmy stracili i przestaliśmy, że cały już na to zezwolić nie wolno, bo inaczej zginiemy; pobici przez Niemcy, odrodzone naszą krwią.

Drugą centralną postacią dzieła jest Herbert Koestring, którego postać nie zindywidualizowana tak silnie jak Kostrzewy, zezwala autorowi na wiązanie akcji, przenoszącą się z miejsca na miejsce, jak też poprzez konflikt psychiczny miłości do Polki — Oleńki — na pokazanie postawy społeczeństwa polskiego.

Postać Koestringa jest uosobieniem tej części społeczeństwa niemieckiego, która pozbawiona brutalności i okrucieństwa zasadniczej większości członków narodu niemieckiego, posiada jeszcze w swej duszy szczytki jakiejś wiary, idealizmu, gorące poczucie człowieczeństwa. W ludziach typu Koestringa tli się gdzieś nie bunt, ale

niechęć do tych czy innych posunięć własnego obozu, brak jednak woli, typowa koszarowość duszy niemieckiej nie zezwala na zajęcie energicznej postawy protestu jak też na rozbudzenie drzemiących gdzieś w duszy uczuć szlachetniejszych.

Świetnie zarysowana jest sylwetka von Mariesa, uosobienie dekadencji i nonszalancji, niewiary w jakieś wyższe cele, nicności do zamowania aktywnej postawy w stosunku do życia, ulegającego popędom zmysłowemu, zniżającego się. Cicha śmierć na piaskach pustyni z wyroku gestapo przecina nie tego bezwartościowego w sensie pozytywnym czy negatywnym życia.

Srodowisko polskie — Oleńka, Barczyński, kapelan, zakonnice, partyzanci, na szerokim tle całej gehenny i oporu ludności polskiej przez czas okupacji jest kontrastowe z niemieckim, mocne, zdecydowane. Posiada właśnie te cechy, jakie charakteryzują psychikę Kostrzewy, przejmującego je z podłoża polskiego. Wypalone tylko później przez niemieczyny.

Polacy w „Najeźdźcach“ to zespoły i indywidualności podobne tym, jakie znamy z „Rozwalonego domu“, powieści o powstaniu warszawskim, tegoż autora. Jeszcze szerzej, to zespoły, i indywidualności takie jakimi była cała Polska w te lata teroru i udręki.

Zaznaczyłem u początku, że „Najeźdźców“ trudno jest recenzować. Bo gdy się nawet znacznie analizować przyczynę olbrzymiego wrażenia, jakie daje czytanie tej książki, mnóstwo szczegółów, różnorodność akcji, czasu, miejsca, postaci i wydarzeń poprostu przytłacza i niesposób jest uszeregować je jakoś, poddać omówieniu w krótkiej recenzji.

Książka Dobraczyńskiego jest pasjonująca, niezwykle żywa i ciekawa, pisana barwnym, mocnym, świadomym w pełni swej sily ekspresji językiem. To nie frazes, że książka ta porusza, jak chyba żadna z dotychczasowych prac powojennych.

Całość owiana jest typowo polskim spojrzeniem na życie, przez usta polskich bohaterów wypowiedzianą, i przez ich czynów realizowaną wiarą w zwycięstwo słusznej sprawy, w zwycięstwo zła. I gdy postawa Niemców, w miarę przybywających klęsk stała się chwiejna, niezdeterminowana, gdy gubił się w ogniu niepowodzeń pruski drill i dyscyplina, postawa Polaków pozostaje niezmienną przez cały czas, nie zmieniają jej klęski i niepowodzenia jak nie przerastają oceny możliwości sukcesy i powodzenia.

Co jeszcze silnie akcentuje autor i co przemawia gorąco do czytelnika — głęboki katolicyzm, niezwykła wiara we władztwo Nadprzyrodzonego nad światem. Opisy ruin wiejskiego kościoła, modlitwy, sylwetka księdza w konfesjonale i potem w swym gabinecie, druga — kapelana grupy partyzanckiej, siła i hart ducha właśnie przez wiarę i w oparciu o nią utrzymywane — to szczególnie bliskie momenty sercu polskiego czytelnika.

Głębokiemu katolicyzmowi przeciwstawia Dobraczyński budowaną na staropogańskim miocie, neoreligii fałszywemu, noszącego za sobą bezideowość, rozpasanie ciała a pustkę ducha.

Sugestywność autora przekonuje. Książkę zamyka się z głębokim przeświadczeniem, że nie tylko warto ją było przeczytać, ale że trzeba ją kupić, bo wracać do niej będzie można często. Nie należą bowiem „Najeźdźcy“ do książek, które się raz przeczyta i nigdy do nich już nie powraca.

Jeszcze na marginesie słów parę o recenzentach. Kilka z nich pośpieszyło się i sad o całości oparł na podstawie tomu pierwszego, nie czekając ukazania się drugiego. Stąd wiele opinii płytkich i nietrafnych. „Najeźdźców“ trzeba przeczytać jako całość, a nie fragmenty. I mówić można o fragmentach, tylko znając całość. Czasem więc pośpiesz wychodzi na złe dwustronnie — fałszywą opinią sugeruje czytelników, godząc tym niesłusznie w autora oraz... ośmieszając samych recenzentów.

E. Paukszt

„Każdy harcerz jedną książkę dla Ziemi Odzyskanych“

Pod tym hasłem Czwarła Drużyna Harcerzy im. Jana Sobieskiego w Krośnie podjęła akcję zbiórki książek dla Ziemi Odzyskanych.

Polski Związek Zachodni wita z radością powyższy apel, pragnie go upowszechnić, kierując analogiczne wezwanie do młodzieży całej Polski, bez względu na to, czy zorganizowana jest w szeregach harcerskich lub innych organizacjach młodzieżowych.

Młodzież szkolna na Ziemiach Odzyskanych odczuwa dotkliwy brak konieczniejszych pomocy szkolnych i czeka na pomoc swych współkolegów i koleżanek z Polski Centralnej.

Polski Związek Zachodni zwraca uwagę zbierającym książki i pomoce naukowe, aby przy obdarowywaniu poszczególnych szkół wzięli specjalnie pod uwagę województwo mazurskie, gdzie brak polskich książek jest kwestią palącą, domagającą się śpiesznego rozwiązania.

Na terenie tego województwa zamieszkuje w przeważnej części ludność autochtoniczna — niezamożna. Urządzone są tam liczne kursy polonizacyjne, organizowane przez Kuratorium Okręgu Szkolnego w Olsztynie dla ludności polskiej, która z po-

wodu braku szkół polskich nie miała możliwości pobierania nauki w języku ojczystym.

Wspomniane kursy polonizacyjne prowadzone są już obecnie w 60 miejscowościach i w ogólnej sumie obejmują ponad 2.000 osób. Zaznaczyć należy, że młodzież, uczęszczająca na kursy uczy się chętnie mimo że w pracy swej napotyka na trudności spowodowane przede wszystkim brakiem książek i podręczników szkolnych, a także niemożnością ich zakupu z powodu trudnych warunków materialnych.

Pomoc różnych organizacji społecznych i młodzieżowych nie jest w stanie zaspokoić faktycznych braków i potrzeb, dlatego w sprawie niesienia pomocy młodzieży szkół Ziemi Zachodnich, Polski Związek Zachodni apeluje gorąco do wszystkich organizacji i całego społeczeństwa polskiego o śpieszną pomoc.

Równocześnie P. Z. Z. prosi, aby część zebranych książek i pomocy naukowych przesyłać do Zarządu Głównego Polskiego Związku Zachodniego w Poznaniu, Chelmońskiego 2, podobnie jak to już czynią niektóre drużyny harcerskie czy inne organizacje młodzieżowe.

WYTWÓRNIA CUKIERKÓW

„Ada“

właśc. TEOFIL BAUMANN
GRODZISK (Wlkp.)

poleca swoje wyroby

Specjalność: IRYSY ŻŁOTÓWKOWE

Znana Fabryka Kielbasek
Rawickich

właśc. Ludwik Guzikowski (dawn. A. Scholz)

Rawicz, Wały Kościuszki 15, tel. 105



Zakup
sprzedaż
naprawa

wszelkich maszyn biurowych oraz
przeróbka na układ polski. Naprawy
z prowincji w ciągu 1 dnia.

ReMa

Poznań, Św. Marcin 5
Tel. 44-07

139

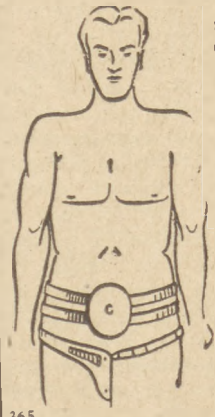
Warsztaty Ortopedyczne
Fa P. Niedziela

Poznań

Dolna Wilda 20. Tel. 36-66

dawniej Al. Marcinkowskiego 24

wykonuje



sztuczne nogi, re-
ce, aparaty, gorsety
ortopedyczne, opaski
brzuszne, pooperacyjne,
na opuszczenie brzucha,
żołądka, na ciężce,
lecznicze, wkładki ortoped.
do płaskostop, oraz wszelkie
aparaty pomocnicze dla okale-
czonych.

Oferaty i kosztorysy na życzenie.

365

Spółdzielnia Skupu i Sprzedaży
Zwierząt Rzeźnych i Hodowlanych

z odp. udziałami

w Rawiczu

poleca się

307

jako najkorzystniejsze źródło
zakupu i sprzedaży

Wydawnictwo Kobiecte „Mój Dom“, Tarnów, ul. Tertila 39, skrytka
poczt. 16, konto czekowe P. K. O. Kraków, IV. 723 wydało nową książkę pt.

„WIOSNA“

ta pięknie ilustrowana w barwnej okładce książka omawia wszystkie
aktualne zagadnienia w działach: ogólny, Lecznictwo, Kosmetyka, Sport,
Matka i Dziecko, Ogrodnictwo, Zielarstwo, Hodowla drobiu, Gospodar-
stwo domowe, Trykotarstwo i „Mój Domek“.

Książka o objętości 160 str. zawiera przeszło 40 artykułów oraz wzory
robótek ręcznych. Cena książki 180 zł z przesyłką 195 zł. Należność
prosimy wpłacać na PKO Kraków, konto czekowe IV. 723 lub przekażemy
pocztowym na wyżej podany adres.

371

Wieczne pióra — stalówki — ołówki

księgi i handlowe art. biurowe, przybory szkolne
techniczne, kalki techniczne — taśmy maszynowe
Kalkę maszynową

Matryce — Woskówki — Papiery rysunkowe

itp. kupuje każdą ilość

Skład papieru „ARIA“

Poznań, Szkoła 10
Tel. 25-47

213

DOM ROLNICO - HANDLOWY

JAN KOZA

Grodzisk Wielkopolski — Telefon 9

Zakup i Sprzedaż

ziemiopłodów, pasz, przetworów młynskich,
nawozów sztucznych,
materiałów opałowych i budowlanych

352

„Stella“

Przetwory cukrowe

Zbigniew Sternal i Ska

Leszno, Słowiańska 2

Telefon 593

315

Tadeusz Sternal**FABRYKA KARMELKÓW**
LESZNO — WLKP.

specjalność:

karmelki śmietankowe, dropsy, karmelki
mleczno-słodowe

314

Meble biurowe

wykonuje masowo stolarnia

Jan Małecki

Poznań, ul. Mostowa 23 - Telefon 42-33

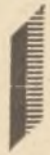
61

Przyjmuje zamówienia

„ZŁOTY UL”**FABRYKA CUKRÓW**

JÓZEF KUBERA

GRODZISK Wlkp.

poleca znane
pierwszorzędne
wyroby

354

Zachodnia Hurtownia Kolonialna

Sp. z o odp.

Rawicz, ul. 22 Stycznia 33

poleca

wszelkie towary spożywcze po cenach
konkurencyjnych

305

Rolnik w KościanieSpółdzielnia Rolniczo-Handlowa
z odpowiedzialnością udziałamizboże, pasza,
nawozy sztuczne
węgle, narzędzia rolnicze

317

Leczenie uzdrowiskowe369 w każdym domu
Centrala Eksploatacji
Przemysłu Uzdrowiskowego
rozprowadza w całym kraju wody
mineralne lecznicze i stolowe musu-
jące oraz inne produkty uzdrowisk
polskich, umożliwiając nabyciew każdej aptece lub drogerji
Do obsługi potrzeb krajowych w za-
kresie rozdziału produktów uzdro-
wiskowych zostały powołane do
życia hurtownie przemysłu uzdro-
wiskowego na województwa:Białostockie
Gadomski — Bielsk Podl., Żwirki
i Wigury 8Gdańskie
Transmarina — Gdynia, I. Armii
W. P 3Kieleckie
Oddział Okręgowy w Radomiu
„Społem”Krakowskie
Oddział Okręgowy w Krakowie
„Społem”Lubelskie
„Dom Sanitarny” w LublinieŁódzkie
Oddział Okręgowy w Łodzi
„Społem”Olsztyńskie
Oddział Okręgowy „Społem” w
OlsztyniePomorskie
„Dom Sanitarny” w BydgoszczyPoznańskie
„Dom Sanitarny” w Poznaniu,
Marcinkowskiego 26Rzeszowskie
Oddział Okręgowy „Społem”
w RzeszowieŚląsko-Dąbrowskie
Firma Kurdziel w Bytomiu
Oświęcimska 21Szczecińskie
Firma Transmarina, Szczecin —
Tarczyńskiego 3Warszawskie
Firma Kozik i Mańkowski w
Warszawie Nowogrodzka 42**Rzeźniczo - Wędliniarska**

Spółdzielnia Pracy i Użytkowników

„JEDNOŚĆ”

z odpowiedzialnością udziałami w Ostrowie Wlkp.

posiada 15 sklepów

prowadzi hurtową i detaliczną sprzedaż wyrobów
pierwszorzędnej jakości

na zamówienia wysyłamy za zaliczeniem

320

**Ostrowska**
Hurtownia Kolonialna
W. KOKOTEK

Ostrów, ul. Armii Czerwonej 34, tel. 585

323

Szlifiernia szkła
Wytwórnia luster i kitu
Hurtownia szkła
Dawn. M. WarmGniezno, Lecha 12, tel. 11-16
pod Zarządkiem Państwowym

360

poleca
Kit szklarski I-iej jakości
Lustra i szkła meblowe
wskonywane na zamówienia**Rolnik w Gnieźnie**
Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa
z odp. udz.Biura - Zarząd ul. Mieczysława 34, tel. 20-68, 20-69
Składnica opałowa przy Dworcu tel. 10-42
Składnica nawozów ulica Lecha 10
Składnica Pkł. zsypu 3 Maja 1a

ZAKUP

SPRZEDAŻ

Ziemiopłody, pasze, nasiona, przetwory młyńskie, nawozy,
materiały opałowe, budowlane, żelazne itp.

Własna czyszczalnia zbóż i nasion

368

FABRYKA MASZYN MŁYŃSKICH
I ODLEWNIA ŻELAZA**Maximowicz-Szejner-Lesiński**

OSTRÓW WLKP., KALISKA 61-63

Budowa wszelkich maszyn młyńskich
Remont maszyn młyńskich i przemysłowych

606

CZEKOLADY - CUKRYwina gronowe i owocowe
w wielkim wyborze poleca**M. WALCZAK**

POZNAŃ, ul. Paderewskiego 3

TELEFON 49-24

334

TELEFON 49-24

„ROLNIK” w Wolsztynie Wlkp.

Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa

Tel. 371 i 372 **WOLSZTYN** Tel. 371 i 372**Zakup i sprzedaż**Ziemiopłody, pasze, nasiona, przetwory młyńskie,
nawozy, materiały opałowe, budowlane, żelazne itp.

349

Spółdzielnia Spożywców**„ZGODA”**

z odpowiedzialnością udziałami w Grodzisku Wlkp.

najtańsze źródło zakupuw siedmiu składach prowadzi artykuły spożywcze,
żelazne, monopolowe, budowlane, jako uznany skład
Centrali Materiałów Budowlanych nr 610

Również sprzęty kuchenne i maszyny rolnicze

353

Fabryka Chemiczno-Farmaceutycznaul. Paderewskiego 8 **W Gnieźnie** Rynek 20
Telefon 15-16 Telefon 15-15

poleca swe preparaty po cenach najniższych

Tabletkowanie przy dostawie surowca

359

Cenniki wysyła się na życzenie

„ROLNIK” w RAWICZU

Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa

RAWICZ, plac Wolności 8, tel. 90 i 111

Sklep warzyw i owoców

Sklep Żelaza

Sklep Nasion

Filie: Bojanowo i Pakosław

Zakup i sprzedaż

Ziemiopłody, pasze, nasiona, warzywa, przetwory młyńskie,
nawozy, materiały opałowe, budowlane, żelazne, galanteria itd.

306

**ZAKUP**
SPRZEDAŻ
NAPRAWA

Przeróbki na układ polski

WACŁAW ROHOWSKI i Ska

Poznań, ul. Mielżyńskiego 18

295 Tel. 43-25

Dentystyczne artykuły kupuje i sprze-
daje „Dental” Szrama i Kapczyński,
Poznań, ul. Fredry 3.

294

„OGNIWO”

Powszechna Spółdzielnia Spożywców z odpow. udziałami

W LESZNIE

Centrala: ul. G. Narutowicza 79 - Telefon 481

- 10 sklepów spożywczych
- 2 sklepy artykułów tekstylnych
- 1 sklep wyrobów P. Monopolu Spirytusowego
- 1 Masarnia
- 1 Podhurtownia wyrobów P. M. T.

Najtańsze źródło zakupu na terenie miasta LESZNA

300

Towarzystwo Handlowe „SVEA” Sp. Akc.

Import — Eksport

Warszawa, Aleje Jerozolimskie 45

Telefony: biuro 8-72-41, skład i sklep 8-64-85

Adres telegraficzny: „Sveapol” - Warszawa

Reprezentuje szereg firm i fabryk szwedzkich oraz innych firm zagranicznych na: obrabiarki do metali, traktory, silniki spalinowe, piece elektryczne do obróbki termicznej i inne urządzenia dla przemysłu metalowego, elektrycznego, hutniczego, węglowego, naftowego, budowlanego i chemicznego, wszelkie narzędzia pomiarowe i tnące, wszelkie armatury do urządzeń kotłowych na wysokie ciśnienie, twarde stop „Seco” do obróbki metali, druty sprężynowe i taśmy oporowe Kantal.

341

Kalafonię - Szelak

wszelkie inne chemikalia

kupuje

Drogeria Uniwersum

J. & W. Czepczyński

Poznań, Armii Czerwonej 5

Tel. 27-48

363



FI. KOSMAŁA

Poznańska Wytwórnia

Środków Spożywczych

Poznań, ul. Różana 21-22

Telefon 29-45

221

Budynie
Galaretki
Cukier
waniliowy
Proszek
do pieczywa
„UPIEK”
Olejki
do pieczywa
Korzenie
do pierników

WŁOŚCIANIN

Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa w Ostrowie Wlkp.

Tel. miejsc. 651 Centrala, ul. Kościelna 4 Tel. zamiejsc 650

ODDZIAŁY: Skalmierzyce Nowe — Tel. 132 Czarny las — Tel. 6

Biniew — „ 7 Sośnie — „ 2

Zakup i sprzedaż wszelkich ziemiopłodów

SPRZEDAŻ:

materiałów opałowych, budowlanych, żelaza itp.

W ramach akcji „Przemysł dla wsi”: Tekstylii, emalia — oraz

Tekstylii na karty odzieżowe

Spółdzielnia posiada mechaniczne czyszczarnie zbóż i inne

urządzenia przemysłowe dla potrzeb rolnictwa

324

1/ MILIONA ZŁOTYCH

padło na los nr 57954 w 4 dniu ciągnięcia 49 Loterii
Zakupiony w szczęśliwej Kolekturze nr 188

Polskiego Związku Zachodniego

Poznań, ul. Chełmońskiego 2

Oddziały: Skład Papieru W. Stróżyński, ul. Armii Czerwonej 9

Dom Poczłowca — Aleje Marcinkowskiego 20

Wszyscy członkowie i sympatycy Polskiego Związku Zachodniego —
kupują losy wyłącznie w naszych kolekturach

Polecamy szczęśliwe losy do I klasy jubileuszowej 50 Loterii Państwowej

FABRYKA SOKÓW

JAN GÓRECKI

LESZNO, UL. LESZCZYŃSKICH 17 — TEL. 675

produkuje wszelkie
soki naturalne

301

Wysyłka na zamówienie za zaliczeniem

SPECJALNY MAGAZYN OBUWIA

HELENA KOCZOROWSKA

Poznań, Św. Marcin 64 — Tel. 35-73

poleca w dużym wyborze

obuwie damskie, męskie i dziecięce

322

SPÓŁDZIELNIA

Skupu i Sprzedaży Zwierząt Rzeźnych i Hodowlanych
z odp. udz.

Telefon 443 w Lesznie, ul. Słowiańska 19 Telefon 443

poleca się
jako najkorzystniejsze źródło
zakupu i sprzedaży

303



Czapki i kapelusze

wszelkiego rodzaju, w wielkim wyborze poleca

Centrala Czapek i Kapeluszy

POZNAŃ, ul. DĄBROWSKIEGO 3 • Telefon 36-02

Krzyżański Jan

Zakupujemy każdą ilość nici, wstążek oraz

resztki materiałów.

HURT-DETAL

370

Hurtownia Cukrów, Czekolady, Keksów
A. Krużycki

Poznań, Stary Rynek 93 — Telefon 95-44

Poleca swoje wyroby — Wielki wybór świąteczny

Na zamówienie za zaliczeniem

340

Bank Ludowy

Spółdzielnia z odpow. ograniczoną

w Krotoszynie

ul. Piastowska 30a

Telefon 194

Rok założenia 1872

Udziela kredytów

Przyjmuje wkłady

oszczędnościowe

Złatwia wszelkie

transakcje in kaswe

322

PRACOWNIA HAFTÓW artystyczno-kościelnych

M. Kwiatkowski

Poznań, Jeżyce ul. Staszica 14 m. 1

Dojazd 2, 5, 7

368

Wykonuje: szlankary,

ornaty kapy, dalma-

tyki, baldachimy, stuły,

bursy, birety itd.

SPÓŁDZIELNIA POWSZECHNA

„Bratnia Pomoc”

RAWICZ — Telefon nr 86 i 6

Centrala: Rynek 5

posiada

sklepy spożywcze — galanterii włókienniczej,
szkła i porcelany, monopoli spiryt. i tytoniowych

Poleca wyżej wymienione art. po cenach najkorzystniejszych

308

Browar i Słodownia

Tel. 364 w Wolsztynie Wlkp. Tel. 364

poleca swoje specjalności:

Słód dietetyczny dla celów farmaceutycznych

Ekstrakty słodowe i piwa wysokiej jakości

351

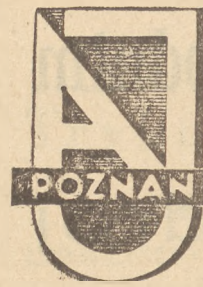
Młyn Wolsztyński

Tel. 363 w WOLSZTYNIE Tel. 363

Młyn handlowo-gospodarczy

**Zakup zboża
i przemiał na mąkę i otręby**

347



Hurtownia Papieru
Artykułów Piśmiennych
i Poligraficznych

Aleksander Jakubowski

Poznań, Aleje Marcinkowskiego 20
Telefon 38-72 i 38-73 (Dom Pocztozca)

Oddział: w Szczecinie, ul. Małkowskiego 26 - Telefon 548

344

DOM ROLNICZO HANDLOWY

Macian Burzyński

Grodzisk Wlkp., ul. Gołębia 4 - Telefon 14
mieszkanie prywatne telefon 42

Zakup i sprzedaż

ziemiopłodów - pasz - przetworów
młyńskich - nawozów sztucznych
materiałów opałowych i budowlanych

Specjalność: Nasiona

356

GRODZISKA MLECZARNIA
SPÓŁDZIELNIA Z ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ UDZIAŁAMI
W GRODZISKU WLKP.

355

Najstarsza Wytwórnia
Wód Mineralnych
w Krotoszynie

ulica Mickiewicza nr. 18
właśc.: Stanisław Górecki

poleca

znanej jakości swoje wyroby:

**„Kryształka”
i soki owocowe**

Rok założenia 1920

328

Mechaniczna Fabryka Szpilek
Feliks Całka

LESZNO, Żwirki i Wigury 15/16 Tel. 455

Agrafki, szpilki z główką, spinki i szpilki do włosów

316

Uwaga Rolnicy!

SPÓŁDZIELNIA SKUPU I SPRZEDAŻY
ZWIERZĄT RZEŻNYCH I HODOWLANYCH
Z ODPOW. UDZIAŁ.

W KOŚCIANIE, AL. KOŚCIUSZKI 24 - TEL. 425

POLECA

BYDŁO HODOWLANE NAJKORZYSTNIEJ

326

Spółdzielnia

Skupu i Sprzedaży Zwierząt
Rzeźnych i Hodowlanych
z odp. udz.

w Krotoszynie ul. Folwark Zamkowy

poleca się jako najkorzystniejsze
źródło zakupu i sprzedaży

304

Kupno — Sprzedaż — Naprawa



Przeróbki na
układ polski
naj- 277
korzystniej

„BREWYJA”

Poznań, ul. Wyspiańskiego 19. Tel. 69-22



poleca

WYROBY PAPIERNICZE
szkolne, biurowe oraz
galanterię papierową

Wytwórnia Wyrobów Papierniczych
J. MAŁECKI

Poznań, ul. Mickiewicza 27 — Telefon 49-19

Prosimy żądać cenników!

Specjalność: segregatory i skoroszyty „EMJOT”

367

Mleczarnia Spółdzielcza w Wolsztynie

Spółdzielnia z odpowiedzialnością udziałami

Filie:

ŚWIETNO — KARGOWA — SIEDLEC

Wyrób masła I gatunku

oraz serów gatunkowych

specjalność: sery Camembert

350

SPÓŁDZIELNIA ROLNICZO-HANDLOWA

z odpowiedzialnością udziałami

w Krotoszynie, ul. Wolności 1

Telefony:

Centrala 85 i 285

Sklep detaliczny, Rynek nr 27 — 251

Zaopatruje rolników w maszyny i narzędzia rolnicze, nawozy
sztuczne, paszę, opał, smary, oleje itp.

Przewodzi skup ziemiopłodów

Poleca materiały budowlane

321

Centralny Zarząd Przemysłu Papierniczego

Poznańskie Zakłady Papiernicze
przedsiębiorstwo państwowe

Fabryka w Rawiczu

Wyrób tektury falistej oraz kartonów
z papierów falistych i z tektury twardej
Specjalne opakowania dla przemysłu

Adres telegraficzny: „Papier” — Telefon nr. 48

330

Fr. Gogulski i S-ka

POZNAŃ

UL. WROCŁAWSKA 15 TEL. 35-35

poleca

Krede splawianą i mieloną
Gips — Farby — Lakiery
Pokosty — Pędzle
szczotki malarskie
oraz szablony
w wielkim wyborze

275

Guziki - Podszewki

do kostiumów, ubrań i płaszczy
T. Andrzejewski
Poznań, ulica Szkolna 12

345

Na Pomorzu Zachodnim leczą Połczyn Zdrój

SEZON CAŁOROCZNY

Schorzenia reumatyczne, artretyczne, ischias, choroby kobiece, posiada źródła wód szczawiołazystych, kąpiele borowinowe, kwasowęglowe, igliwiowe, zabiegi fizyko-terapeutyczne. Bezpośrednia komunikacja kolejowa do Gdańska przez Świdnin, do Bydgoszczy, Poznania i Torunia przez Grzmiącą—Piłę oraz do Warszawy Wschodniej przez Świdnin—Malbork lub Piłę—Toruń—Sierpc.

Trzcieńsko Zdrój

KĄPIELE BOROWINOWE — SEZON CAŁOROCZNY
KĄPIELISKA NADMORSKIE

Chłopy, Dziwna, Horzewo, Kołobrzeg, Mielno, Międzywodzie, Międzyzdroje, Nowa Wieś, Poborów, Rogowo, Skarbinowo, Śródborsko, Unieście, Ustronie Morskie i Złotobrzeg.

Informacji udziela:

Państw. Zarząd Uzdrawisk Pomorza Zachodniego

Połczyn Zdrój, ulica Roosevelta 1

Ekspozycja w Poznaniu, Gajowa 4 m. 7, tel. 75-26
oraz wszystkie oddziały P. Biura Podróży „Orbis”.

CHOROZY PRZYJEZDZAJĄCIE NA KURACJE I SPORTOWCY
I TURYSŃCI ZWIEDZAJĄCIE STARE PIASTOWSKIE POMORZE

342

Fabryka Walizek

pod zarządkiem państwowym

w Gnieźnie, ul. Tumska 3 — Telefon 11-13

poleca

walizki wszelkiego rodzaju
teczki szkolne i inne

366

Wytwórnia Cukierków i Czekolady

E. ŚLUSAREK

Poznań, Dąbrowskiego 79, Tel. 31-56

336

KUPUJĘ
FREZERY DO METALU

40 x 0,3 mm
40 x 2,— mm
50 x 0,7 mm
50 x 5,— mm

„MEFAZA”
MECH. FABRYKA ZAMKÓW
LESZNO (WOJEW. POZN.)
WŁAŚC. WŁ. FLACZYŃSKI
TELEFON 456

329

Chemikalia,
olejki eteryczne,
oleje roślinne,
środki lecznicze,
łom srebrny

kupuje

R. Barcikowski
Poznań, Towarowa 22

364

364

OBUWIE
ORTOPEDYCZNE

wykonują

Bracia Jaroccy

Poznań, Matejki 11. Tel. 74-64

281

„ROLNIK”

Spółdzielnia Rolniczo - Handlowa

z odpowied. udziałami

w Lesznie, ul. Słowiańska 29 - Tel. 887 i 888

kupuje po najwyższych cenach
ziemiopłody, nasiona polne i ogrodowe.

dostarcza wagonowo i detalicznie wszelkie
materiały budowlane, maszyny rolnicze,
nasiona, paszę i nawozy sztuczne.

polecamu nasze bogato zaopatrzone specjalne
składy NASION i ŻELAZA przy
ulicy Gabriela Narutowicza 3, telefon 884.

312

„Bławat Polski”

HENRYK CZUBIŃSKI

Ostrów Wlkp. - Rynek 18 - Tel. 427

poleca

po cenach najniższych i w największym wyborze
Materiały męskie • Wełny damskie • Jedwabie
Bawełny • Firany • Materiały dekoracyjne

299

Młyn - Józef Makólski i Synowie

OSTRÓW Wlkp. — ulica Młyńska 5
Telefon 333

Skup zboża

Sprzedaż mąki

Wymiana zboża na mąkę

296

Na sezon wiosenny

wełny na ubrania, suknie, kostiumy,
płaszczki, jedwabie — dywany, chodniki

Magazyn Bławatów

W. Orłowski

Ostrów — Wrocławska 4

297

Wytwórnia Bielizny

A. Kaczmarek

POZNAŃ

Zamkowa 7a, II p. Tel. 2103

Łożyska kulkowe, węże strażackie,
tarcze szmerglowe, maszyny i narzędzia
do obróbki metali i drzewa, metale oraz artykuły techniczne

skupuje i poleca

M. MOLIĆKI

Biuro i skład artykułów technicznych
Poznań, św. Marcin 50 - Tel. 21-43

239

Polecamy nasze
znanej jakości

Wina owocowe
Soki owocowe
oraz specjalność
Płynny owoc „SANA”

W. CZAJKA Kościan - Poznań

Wytwórnia win i soków owocowych

327

Znana od lat 15
musztarda

„PERŁA”

S. A. ROBIŃSKI

Poznań, ul. Dąbrowskiego 79

Telefon 20-67

335

Przedsiębiorstwo Państwowe

Polskie Biuro Podróży

"O R B I S"

Sprzedaje bilety kolejowe, samochodowe, lotnicze, tramwajowe i widowiskowe.
Organizuje i obsługuje wycieczki krajowe i zagraniczne, zjazdy masowe, pielgrzymki i po-
byty ryczałtowe.
Prowadzi własne hotele turystyczne schroniska i pensjonaty.
Udziela informacji podróźniczych i turystycznych.

Kolektura Loterii Klasowej nr 1

Centrala w Warszawie, ul. Bracka 16 — Telefony 8-83-28, 8-89-83

ODDZIAŁY NA TERENIE ZIEM ODZYSKANYCH:

Bytom, ul. Dworcowa 23
Dzierżoniów, pl. Wolności 41
Elbląg, ul. Królewiecka 126
Gdańsk, pl. Kaszubski (Wysoka Brama)
Gliwice, ul. Zwycięstwa 44
Jelenia Góra, ul. Słalina 3
Karpacz, ul. Wielkopolska 147

Kłodzko, ul. Grotgiera 1
Olsztyn, ul. Ratuszowa 3
Słupsk, ul. Zwycięstwa 8
Sopot, al. Rokossowskiego 33
Szczecin, ul. Wojska Polskiego 1
Wałbrzych, ul. Słowackiego 16
Wrocław I, ul. Ogrodowa 66

Wrocław II, ul. Pomorska

343

**Leszczyńska Fabryka
Trykotaży i Pończoch****P. I. A. OLEJNICZAK**Leszno - Wielkp., ul. Lipowa 79
Telefon 448

313

**MŁYN WALCOWY
BRACIA NOWAK
WOLSZTYN Wlkp.**

Tel. 305

Tel. 305

Skup zboża, przemiał pszenicy i żyta

348

**PAPIERY
KARTONY
TEKTURY
PRZETWORY PAPIEROWE**

polecają:

**Składy Papieru i Tektury
STANISŁAW DOLEWSKI**

Spółka Komandytowa

CENTRALA: Poznań, ul. Przemysłowa 25, tel. 48-80 i 46-91
Sprzedaż drobnicowa: ul. Kantaka 5, tel. 23-01ODDZIAŁY: Warszawa, ul. Lwowska 17, tel. 870-90
Łódź, ul. Piotrkowska 108 tel. 214-85
Sprzedaż detaliczna: ul. Piotrkowska 42, tel. 210-07

338

Naturalne soki owocowe

poleca

Wytłocznia soków owocowych**Franciszek Kubiak****LESZNO, Rynek 29, tel. 595**

311

**Sprzedaż
Kupno
Zamiana
planin, forteplanów i fisharmonii**
Przeprowadza się wszelkie remonty
T. BETTING i Ska
LESZNO Wlkp.

310

Zarząd Państwowy

Farbiarni

i Pralni Chemicznej

dawn. Dr Proebstel

w Gnieźnie Wlkp.

357



362

Spółdzielnia Skupu i Sprzedaży

Zwierząt Rzeźnych i Hodowlanych

z odp. udz. w Ostrowie, ulica Kościelna 14 — Telefon 223

prowadzi

skup i sprzedaż żywcza hodowlanego i ubojowego
Najwyższe ceny za krowy mleczne!w sezonie letnim prowadzić będzie zakup
gęsi, indyków, kur i kaczek

Polecamy nasze

wyroby mięsne

w sklepie rzeźniczym przy ulicy Kaliskiej nr 29

Dobry towar — Rzetelna obsługa

318

**Mechaniczna Fabryka Szczotek i Pędzli
Zbigniew Durczewski**

(dawn. Bernard Murawski)

Rawicz, ul. Ratuszowa 25, tel. 3

Wykonuje: wszelkie szczotki do użytku domowego oraz
pędzle i szczotki malarskie**Zakupuje:** włosie końskie i szczecinę oraz wszelkie su-
rowce szczotkarskie po cenach najkorzyst-
niejszych lub zamiany na gotowe wyroby

331

Wełnę owczą

kupuje — zamienia na włóczkę

Włókna lniane i konopne na materiały
Włosień koński po najwyższych cenach**Jan Starzyński i S-ka**

Leszno, ul. Leszczyńskich 38. Tel. 725-590

Uprawniona Agentura Ministerstwa
Przemysłu Centrali Krajowych Surowców
Włókienniczych

298

MLECZARNIA SPÓŁDZIELCZA

z odp. udziałami

W KROTOSZYNIE

Wyrób

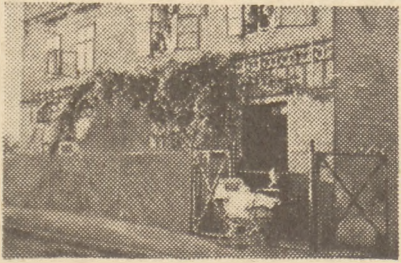
masła eksportowego, kazeiny
i mleka konsumcyjnego

325

O autochtonach, korespondencji urzędowej i prywatnej, tudzież niektórych praktykach samorządowych

Czytelnicy nasi przypominają sobie zapewne artykuł pt.: „Rozmowa ze starym bojowcem” (Polska Zachodnia Nr 247) poświęcony jednemu z wybitniejszych polskich działaczy na Śląsku. W artykule tym mowa była m. in. o słowach uznania, jakich nie skąpiły weteranowi powstań śląskich władze powiatowe i wojewódzkie, o odznaczeniach przyznanych, tytułach zaszczytnych itp. Bardzo to piękne, tak być powinno, chociaż Ciupce na tym nie zależało nigdy i nie zależy. Zależy mu natomiast, by żyć w poczuciu spełnionego obowiązku i by te obowiązki spełniał także inni.

Tymczasem słowa i odznaczenia swoją koleją, a tepota administracji swoją. Nie będziemy gołosłowni.



Dom A. Ciupka w Gliwicach

Przytoczymy całą korespondencję wysyłaaną przez obie strony. Przedtem jednak uzupełnimy tylko parę faktów, po prostu, żeby wprowadzić czytelnika w meritum sprawy.

W roku 1914 pojął Antoni Ciupka za żonę Franciszkę, z domu Gałązka, która w posagu wniosła mu dom jednopiętrowy na przedmieściu Gliwic. Zdjęcie tego domu reprodukujejmy.

Mimo, że Ciupka z władzami niemieckimi żył na bakier, mimo że aktywnie pracował w Związku Polaków w Niemczech, że był jedynym bodaj Polakiem ze Śląska Opolskiego, który odważył się po niesłusznym zwolnieniu z pracy przez władze hitlerowskie, odwołać się do sądu przed Komisją Mieszana w Katowicach — nikt jednak i nigdy nie kwestionował jego praw do domu przy ul. Wójtowskiej nr 48. Po prostu dlatego, że dom ten był jego własnością.

Po wyzwoleniu Opolszczyzny i wcieleniu wraz z resztą Ziemi Odzyskanych w granice Rzeczypospolitej, Ciupka był jednym z głównych i pierwszych repolonizatorów. Rada Narodowa, Komisja Weryfikacyjna, PZZ, tworzenie chorów itp. — na nim bazowały w dużej mierze swą początkową działalność, był bowiem uczciwy i znał teren.

Mieszkał z rodziną we własnym domu i pracował dla Polski i swych kochanych Gliwic.

Aliści 15 lutego otrzymał pismo, które go wzburzyło do głębi. Brzmiało ono następująco:

Zarząd Miejski Miasta Gliwic
Wydział Nieruchomości
L. dz. — IV.../46

Gliwice, dnia 15 lutego 1947

Obyw. Ciupka Antoni

Gliwice
ul. Wójtowska 48 m 1

Na podstawie kartoteki czynszowej i wykazów zaległości stwierdzono, że Obyw. zalega z czynszem za mieszkanie, przy ul. Wójtowska nr 48 m. 1.

Wykazana zaległość wynosi łącznie z czynszem bieżącym za miesiąc... 194...
sumę 2.880,— + 240 zł.

Wzywam Obyw. do wyrównania w terminie 7-mio dniowym powyższej zaległości w Kasie poboru Komornego w Obwodzie nr 14, przy ul. Dolna Wieś 20 oraz przedłożenia kwitu w Wydziale Nieruchomości Z. M., przy ul. Kłasztornej 18/20 II. p. Referat Upominawczy drzwi nr 10, pod rygorem wypowiedzenia stosunku najmu i przydziału mieszkania innemu reflektantowi

Naczelnik Wydziału

(Mgr Lachowicz Maria)

4 p. k. 120 w. od 1/II 45 — 1/II 47.

Zaczął tedy pan Antoni, aż pierwszy gniew przeminił. Przecie mogła tu być omyłka. Różni są przecie urzędnicy — jedni nie myślą się wcale (tzw. nieomylni), inni bardzo często. Na wszelki wypadek napisał więc pi-

semko treści następującej, adresując je do Okręgowego Urzędu Likwidacyjnego w Katowicach:

Ciupka Antoni
Gliwice
ul. Wójtowska 48

Gliwice, dnia 4 marca 1947

Do
Okręgu. Urzędu Likwidacyjnego
w Katowicach

Sprawa:

Ciupka Antoni zamieszkały w Gliwicach, przy ul. Wójtowskiej 46 prosi o spowodowanie zwrotu mebli nieruchomości położonej w Gliwicach, przy ul. Wójtowskiej nr 48, zapisanej w księdze wieczystej Gliwice tom 249, wykaz 7197, nr parceli 1177/41 i 1178/41, o powierzchni 8 a 14 m², tj. budynku mieszkalnego, który z niezrozumiałych mi dotąd powodów uważa się za „mienie ponemieckie porzucone”.

Uzasadnienie:

Tymczasowy Zarząd Państwowy Oddział w Gliwicach — zajął wyżej wspomnianą realność w roku 1945 pod swoją administrację, jako mienie ponemieckie i porzucone. Przeciw takiemu stanowi rzeczy energicznie protestuję.

Będąc członkiem Związku Polaków w Niemczech, uczestnikiem trzech powstań śląskich, członkiem Komitetu Plebiscytowego, w r. 1933 zostałem zwolniony z pracy za przynależność do narodowości polskiej, na skutek czego odwołałem się do Rozjemczej Komisji Mieszanej w Katowicach, przed którą bronił mnie obecny wicewojewoda śląsko-dąbrowski — ob. Arka Bozek.

W roku 1939 zadeklarowałem moją przynależność do narodowości polskiej, za co zostałem wywieziony na roboty przymusowe w głąb Rzeszy.

Jako Polak z dziada, pradziada i działacz polski, poświęcając prawie cały mój 60-cio letni żywot dla spraw polskich, nie mogę zrozumieć, dla czego moja własność jest traktowana jako „mienie ponemieckie porzucone”, gdyż nigdy Niemcem nie byłem, ani też z ziemi śląskiej nie uciekałem.

Proszę o jak najrychlejsze rozpatrzenie powyższej sprawy.

Z poważaniem,

(—) Ciupka Antoni

Jak na urzędowy tok załatwiania spraw, odpowiedź nadeszła nieoczekiwanie szybko, bo po czterech już dniach. Ciupka czytał i nie bardzo rozumiał:

Okręgu. Urząd Likwidacyjny
w Katowicach
Kancelaria Ogólna
L. dz. 9365/47 Pow.

Katowice, dnia 8. 3. 1947 r.

Do
Obyw. Ciupka Antoni
w Gliwicach
ul. Wójtowska 48

Na podanie z dnia 4. 3. 1947 r. zawiadamiamy, że do czasu uiszczenia opłaty manipulacyjnej w kwocie zł 100,—, wyżej wymienione podanie nie będzie rozpatrywane

Kierownik Kancelarii Ogólnej
(—) podpis nieczytelny

Wreszcie zrozumiał. I postanowił, że nie da się. I że od swego domu i swego mieszkania oprócz normalnego podatku od nieruchomości, groza nie zapłaci. Wysłał więc pismo jedno znów do Urzędu Likwidacyjnego w Katowicach:

Ciupka Antoni
Gliwice
ul. Wójtowska 48

Gliwice, dnia 24 marca 1947 r.

Do
Urzędu Likwidacyjnego
Kancelaria Główna
Katowice

W załączeniu przesyłam odpis nakazu płatniczego Okręgowych Urzędów Likwidacyjnych w Katowicach L. dz. 9365/47, Pow. z dnia 8. 3. br., z uprzejmą prośbą o zwolnienie mnie z tejże opłaty manipulacyjnej motywując prośbę moją następująco:

1. Jestem Polakiem — Powstańcem Śląskim, czynnym członkiem Związku Polaków w Niemczech i działaczem polskim na terenie powiatu gliwickiego.

2. Jako działacz polski zostałem poszkodowany przez reżim hitlerowski na sumę 50.000 RM przedwojennych, należnych mi z tytułu moich poborów.

3. Mając na swym utrzymaniu liczną rodzinę, nie jestem w stanie zapłacić żądanej odemnie opłaty manipulacyjnej.

4. Nie ma takiego prawa, aby odbierać mienie Polakowi, a potem kazać mu się starać o formalne przydzielenie, tak jak to się robi z mieniem ponemieckim.

W nadziei, że Okręgowy Urząd Likwidacyjny uwzględni powyższe motywy, przyczylili się do mej prośby i zwolnił mnie od omawianej opłaty manipulacyjnej.

Z poważaniem

(—) Ciupka Antoni

1 załącznik

(odpis nakazu płatniczego)

Powyższe było jeszcze w tonie spokojnym. Ale trudno było o spokój w piśmie do Zarządu Miejskiego miasta Gliwic, głównego winowajcy w całej historii. Ciupka postanawia nie patyczkować się i wygarnąć szczerza całą prawdę na stół:

Ciupka Antoni
Gliwice
ul. Wójtowska 48

Gliwice, dnia 27 marca 1947 r.

Do
Zarządu Miasta Gliwic
w Gliwicach

W dniu 15 lutego 1947 r., jakiś Administrator przysłał mnie jak i moim lokatorom, nakaz płatniczy czynszu mieszkaniowego.

Faktem tym jestem mocno zdziwiony i nigdy się na to nie zgodzę. Dom ten, który przeszło 30 lat jest moją własnością, ma teraz jakimś dziwnym sposobem być mieniem ponemieckim - porzuconym i opuszczonym.

Zaznaczam, że nie jestem Polakiem od dziś ani od wczoraj, Polakiem jestem od dziada, pradziada. Matka moja z nami nigdy po niemiecku nie mówiła, bo sama po niemiecku mówić nie umiała.

Jestem także jednym z pierwszych przysięgłych w Gliwicach, którzy organizowali Powstanie Śląskie, jako też brałem czynny udział w plebiscycie, gdzie byłem członkiem Komitetu Plebiscytowego. Jako członek Zarządu Powiatowych Kół Rolniczych, objechałem cały powiat gliwicki i referowałem na rzecz Polski. Zakładaliśmy Polskie

Koła Śpiewacze itp. Byłem tak samo czynnym członkiem Związku Polaków w Niemczech (nr legitym. 41 105).

W roku 1933, gdy Hitler objął władzę, zwolniono mnie z pracy, skutkiem czego prowadziłem sąd przed Komisją Mieszana w Katowicach, w którym zastępował mnie terazniejszy wicewojewoda ob. Arka Bozek.

W roku 1939, na żądanie władz niemieckich zadeklarowałem się jako Polak, przez co musiałem opuścić Śląsk i zostałem wywieziony w głąb Rzeszy na roboty przymusowe.

Niemcy poszkodowali mnie wtedy w należnych mi się poborach o ok. 50.000,— RM przedwojennych.

Mimo wszystkich wyżej wymienionych powodów i szczyk ze strony hitlerowców, dom mój, który był i jest moją własnością nie został mi odebrany, dlatego nie mogę zrozumieć, dlaczego teraz w wolnej Polsce, na którą tyle lat czekałem, własność moja została mi odebrana i na skutek mojej interwencji ma mi przez sąd zostać zwrócona.

Nie mogę zrozumieć, dlaczego mam ponosić tyle kosztów, kiedy już tak tracę na tym wszystkim, ponieważ w czasie okupacji w domu moim nie przeprowadzono żadnych remontów i przez działania wojenne dom ten został jeszcze więcej uszkodzony, co zmusiło mnie do przeprowadzenia tymczasowego remontu, który kosztuje mnie już ok. 25.000 zł, a dalszy gruntowny remont, który w najbliższym czasie musi być przeprowadzony, będzie jeszcze kosztował najmniej około 50.000 zł.

W korytarzu, piwnicy i kuchni do prania jest zainstalowane światło elektryczne, za które ja muszę płacić, wobec czego nie mogę zrozumieć, dlaczego ja mam płacić wszelkie remonty i inne koszty, a Administrator Miasta Gliwic przychodzi tylko z nakazem płatniczym za czynsz mieszkaniowy? Pytam dlaczego?

Bo zimą, kiedy woda była zamrznięta, rury popękane, chodniki trzeba było uprzątać od śniegu itp. żaden Administrator się nie pokazał i byłem zmuszony sam sobie wszystko zapłacić i zrobić, ale po czynsz mieszkaniowy to Administrator wie gdzie ma iść.

W załączeniu przesyłam rachunki, za przeprowadzony remont i proszę Kierownika Mienia Ponemieckiego — ob. mgra Lachowicza, ażeby w przyszłości nie zakłócał mi spokoju z

podobnymi nakazami płatniczymi, bo dom ten był i jest moją własnością, a nie jak jeszcze raz zaznaczam, jakimś mieniem ponemieckim.

Z poważaniem

(—) Ciupka Antoni
Członek Rady Narodowej
na miasto Gliwice

Przytoczyliśmy całą korespondencję w powyższej sprawie. Która strona ma słuszość, nie trzeba nawet i udowadniać.

Na marginesie jednak bezdusznego biurokratyzmu, panującego jeszcze w niejednym Zarządzie Miejskim i niemiejskim na Ziemiach Odzyskanych wartoby zaznaczyć jedno. To mianowicie, że Ciupka nie da sobie krzywdy uczynić. Za słaby to wyga! Ujadał się do ostatka z Niemcami i potrafił postawić na swoim. Nie da się tutaj

Tak, Ciupka da sobie radę! Ale nie wszyscy rdzenni Polacy na Śląsku czy Mazurach są tak uświadomieni narodowo i nie wszyscy tak energiczni. A jeżeli to zachwieje ich poczuciem polskości, jeżeli chętnie się zwrócą ku niemieczyźnie, to czy postępi administracji typu takiego, jak wyżej opisany, nie staną się zbrodnią w stosunku do narodu? Albo czy czując nadal po polsku, pokrzywdzeni, miast dziękować i śmiać się radośnie, nie będą musieli płakać?

Warto nad tym się zastanowić, a potem dopiero rozsyłać papierki urzędowe!

Bo potem z takich różnych gorliwości zdarzają się smutne wypadki, jak o tym świadczy ten list na przykład, który nadszedł do jednego z autochtonów gliwickich, datowany dnia 20 marca 1947 r. z Altenhausen. Oto treść tego listu:

Altenhausen 20. 3. 47.

Mój Kochany!

Gdy latem 1945 roku byłem u Ciebie w sprawie młynka do maku, jednocześnie dzieląc się z Tobą swymi troskami, w parę dni potem zostałem przez nich z mojego domu osadzony w obozie i wyrzucony do Niemiec.

Ja jednak chcę wrócić z powrotem do mego rodzinnego miasta Gliwic i rozmawiałem już w tej sprawie z polskim konsulem w Magdeburgu, który mi przyrzekł, że mnie wyśle z powrotem do Gliwic. Muszę ja jednak otrzymać stamtąd wezwanie. Proszę Cię, mój kochany, bądź mi pomocny i wystaraj się o to zaświadczenie. Jest ono potrzebne dla mnie i dla mojej żony. 12 czerwca 1945 r. otrzymałem od Was Tymczasowe zaświadczenie nr 1581, żona zaś moja nr 1561.

Mój kochany, dopomóż mi wydość się z tego obcego kraju, do ja przecie chcę wrócić do miasta moich ojców — Gliwic.

Wiele pozdrowień

Józef Sielong

Tak brzmi list. Teraz jeszcze dla wyjaśnienia parę szczegółów dodatkowych. A więc Józef Sielong, pochodzenia polskiego, urodził się 16 marca 1882 w Szopienicach. Żona jego Anna pochodziła ze znanej polskiej rodziny Aniołów w Gliwicach (ur. 1890 r.).

Mieszkałi przez cały czas na przedmieściu Gliwic — Szobieszowicach. Gliwice mają około 40 tysięcy zweryfikowanej ludności polskiej autochtonicznej. Sielongowie zostali zweryfikowani jako jedni z pierwszych (o czym świadczą numery: 1581 i 1561) bez żadnych zastrzeżeń ze strony Komisji co do ich polskości.

I jeszcze jedno. Posiadali bardzo ładne mieszkanie i bardzo ładne w nim meble... E. P.

„POLSKA ZACHODNIA” — Nr 17

Dnia 20 kwietnia 1947

Dnia 27 kwietnia 1947

Tomasz Maliek: Międzynarodowe Targi Poznańskie

St. Stan.: Źródła zdrowia na Z. O.

Gustaw Morcinek: Polskie Słowo na Śląsku

Czesław Michalski: Polonia Hamburgska

E. P.: O autochtonach, korespondencji i niektórych praktykach samorządowych

Odcinek „Ziemia na Zachodzie” — Notatki itd.

Z WOJEWÓDZTW ZACHODNICH

Woj. szczecińskie

KOŁOBRZEG GŁÓWNYM PORTEM RYBACKIM

Kołobrzeg. — W ciągu najbliższego 5-lecia, Kołobrzeg ma się stać jednym z najważniejszych portów rybackich polskiego wybrzeża. Rybacy tego rejonu mają otrzymać około 120 kutrów, przy pomocy których będą mogli przeprowadzać połowy na Bałtyku. W porcie rybackim w Kołobrzegu przeprowadzone zostaną odpowiednie inwestycje, umożliwiające stworzenie tak poważnej bazy rybackiej.

600 RYBAKÓW OSIEDLONO NA WYBRZEŻU

Swinoujście. — W miesiącu marcu, osiedliło się nad Zalewem Szczecińskim i nad Bałtykiem w rejonie MUR-Szczecin około 100 rybaków, w tym 24 z okręgu gdyńskiego.

Element rybacki ze starego polskiego wybrzeża to pionierzy, którzy na ten teren przybywają, by tu właściwie organizować dopiero rybołówstwo morskie. Większość rybaków Pomorza Zachodniego to rybacy śródlądowi, którzy przybyli z Wilęszczyzny, Polesia itp. — a więc ludzie zupełnie nieobeznani z rybołówstwem morskim. Mimo to osiedlono w roku ubiegłym na naszym wybrzeżu zachodnim około 600 rybaków,

Woj. gdańskie

MARYNARZE WRACAJĄ DO KRAJU

Gdańsk. — Polscy marynarze handlowi coraz częściej i coraz liczniej wracają do kraju. Za granicą pozostali już tylko nieliczne jednostki. Warunki zatrudnienia dla polskich marynarzy, a szczególnie oficerów za granicą są coraz gorsze. Przybyli

na Wybrzeże marynarze opowiadają, że Polacy w marynarce angielskiej mogą być zatrudnieni tylko na niższych stanowiskach, a amerykańska flota handlowa zatrudnia tylko własnych obywateli.

Woj. wrocławskie

KARPACZ MIEJSCEM WCZASÓW STUDENTÓW

Karpacz. — W miejscowym schronisku Polskiego Czerwonego Krzyża, które jest pod zarządem Oddziału w Jeleniej Górze, czyni się przygotowania na przyjęcie studentów z 3-ch miast Polski. Przyjadą słuchacze: Politechniki Gdańskiej, Uniwersytetu Jagiellońskiego i Uniwersytetu Wrocławskiego. Przyjadą w grupach po 40—50 osób i spędzą tu lato, każda grupa jeden miesiąc. Pomieszczenie daje PCK, wyżywienie wspólnie: Bratnia Pomoc każdej uczelni i Polskiej Czerwony Krzyż.

KOŚCIÓŁ POLSKI EWANGELICKO-AUGSBURSKI NA DOLNYM ŚLĄSKU

Wrocław. — Z polecenia polskiego kościoła ewangelicko-augsburskiego przybył do Urzędu Wojewódzkiego we Wrocławiu, pełnomocnik Konsystorza Emanuel Heczko, w związku z utworzeniem kościoła ewangelicko-augsburskiego na terenie powiatów namysłowskiego i sycowskiego.

Wojew. śląsko-dąbrowskie

WOJSKO POMAGA ROLNIKOM

Bytom. — W wiosennych pracach siewnych na Śląsku Opolskim, pomoc wojska jest przewidziana dla gospodarstw żołnierzy w czynnej służbie, gospodarstw żołnierzy zdemobilizowanych oraz dla gospodarstw wdów i sierot po poległych żołnierzach.

Redaktor naczelny Bohdan Danielewski przyjmuje od godz. 10—12. Redakcja i Administracja ul. Chelmońskiego 2, czynne od godz. 8—15. Tel. 68-22. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. Za niedostarczenia pisma, spowodowane siłą wyższą, nie odpowiadamy. Prenumerata miesięczna 35 zł, kwartalna 105 zł

CENNIK OGŁOSZEN. Ogłoszenia: za 1 mm szpalty szer. 54 mm — 36,— zł, w tekście 100% drożej. Ogłoszenia drobne do 10 słów 50.— zł, za każde dalsze słowo — 10,— zł. Słowo tłustym drukiem podwójnie. Wszelkie wpłaty należy kierować na k-to PKO V 42-28